KURJER ZACHODNI
»ISKRA«
Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.
Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.
ROK XXI. SOSNOWIEC, NIEDZIELA 28 WRZEŚNIA 1930 R. Nr. 224.
Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

WYWIAD MARSZ. PIŁSUDSKIEGO

O BUDZECIE I O ARESZTOWANYCH B. POSŁACH.

WARSZAWA, 27-9. (Tel. wł.) Prezes Rady ministrów marsz. Piłsudski udzielił redaktorowi „Gazety Polskiej" wywiadu, który będzie ogłoszony w niedzielnem wydaniu prasy sanacyjnej.

W wywiadzie tym marsz. Piłsudski zajmuje się głównie budżetem. W pierwszym rzędzie marsz. Piłsudski uważa, że obowiązek składania budżetu Sejmowi na pięć miesięcy przed jego uchwaleniem jest nierozsądny, albowiem Rząd ma za mało czasu na porządne prace przygotowawcze. Dlatego wprowadził dla Rządu podawanie budżetu dopiero w samym końcu października.

W dalszym ciągu marsz. Piłsudski zapewnia, że bieżącego roku budżet zamknie się bez deficytu.

Przy analizie tegorocznego budżetu dochodzi do przekonania, że ciążą na nim, jak zmora, trzy specjalne obciążenia. Pierwsze to 135 milj. zł. dodatków do płac urzędniczych. Drugie to interwencja na ceny zboża, która wynosi rocznie około 40 milj. zł. dodatkowego wydatku. Trzecia dziura dość duża wynika z opłat na bezrobotnych.

W dalszym ciągu swego wywiadu marsz. Piłsudski uważa, że termin składania Sejmowi budżetu winien być przesunięty z października na styczeń i że trzeba zmusić Sejm do wydania takiego prawa.

— To jednak zależy, czy wyborcy przestaną wybierać oczajduszów, płatnych łajdaków i ludzi, którzy chcą być nadszoferem, nadprezydentem, nadkonduktorem i nadfinansistą.

Na pytanie, czy głównie zajmował się pracą nad budżetem, marsz. Piłsudski odpowiedział, że jesteśmy w okresie wyborczym i że pracy nad szanownymi b. posłami puszczać nie może. Wyraża swoją ogromną radość, że sądownictwo idzie w ten sposób, jakby sobie życzył i to bez żadnego nacisku z jego strony.

Następnie mówi marsz. Piłsudski o bezkarności posłów, którzy tak się rozbestwili, że postanowił sobie za zadanie rozbić ich aberację myślową, jakoby mieli prawo kpić z przyzwoitości. Dlatego zakpił wyraźnie ze wszystkich płaszczyków, któremi chcą okryć swe postępowanie i jeżeli czego żałuje, to powolności w procedurze sądowej, ale przynajmniej niechlujne stworzenia wysiedzą się należycie w więzieniu.

Za kulisami sanacji

i Stronnictwa Chłopskiego.

WARSZAWA, 27. 9. (Tel. wł.). Przed kilku dniami pojawiła się w prasie wiadomość o poszukiwaniu przez policję b. posła Wrony ze Stronnictwa Chłopskiego.

Jak słychać, istotnie były poszukiwania b. posła Wrony, ale nie czyniła tego policja, lecz sanacja, w szczególności zaś min. Staniewicz i wiceprezes BB. Polakiewicz.

Podobno odnaleziono b. posła Wronę i przeprowadzono z nim dłuższą rozmowę. W rozmowie tej miano się zastanawiać nad wystawieniem przez Stronnictwo Chłopskie takich kandydatów, którzyby następnie dopomogli do przeciągnięcia całego Stronnictwa Chłopskiego do sanacji. Między innemi postanowiono wysunąć w Białymstoku kandydaturę p. Kulisiewicza, którйby pomógł w zdobyciu mandatu p. Polakiewiczowi.

B. poseł Korfanty

OSADZONY W BRZEŚCIU.

WARSZAWA, 27.9. (Tel. wł.). Z Brześcia nad Bugiem donoszą, że aresztowany b. poseł Korfanty przybył do Brześcia pod eskortą i został osadzony w więzieniu.

Opieczętowanie drukarni

KATOWICKIEJ „POLONJI"

KATOWICE, 27-9. (Tel. wł.) Władze skarbowe opieczętowały urządzenia drukarni „Polonia" z powodu nieuiszczenia zaległych podatków w kwocie kilkunastu tysięcy złotych.

Min. Baels

ZWIEDZIŁ MOŚCICE.

TARNÓW, 27-9. Belgijski minister rolnictwa Baels w towarzystwie min. Kwiatkowskiego zwiedził fabrykę związków azotowych w Mościcach

O co są oskarżeni
DZIAŁACZE POLITYCZNI?

WARSZAWA, 27.9. (Tel. wł.). Jak już wczoraj donosiliśmy za sensacyjną ajencją „Iskra",

prokurator Sądu Okr. w Gnieźnie wszczął dochodzenie karne przeciw red. Tadeuszowi Powidzkiemu z Poznania, b. pos. Klubu Narodowego Lewandowskiemu z Bydgoszczy i Władysławowi Kazimierczakowi, działaczowi N. P. R. — prawicy.

Ponadto prokurator wszczął dochodzenie karne przeciw b. posłowi Karolowi Wierczakowi za znieważenie członków rządu polskiego w przemówieniu na zebraniu Str. Narodowego dn. 9 b. m. w Hotelu Francuskim w Gnieźnie.

Niezależnie od tego toczą się dochodzenia przeciw znanemu działaczowi Str. Narodowego, dr. Kulińskiemu w Wągrowcu oskarżonemu o spędzanie płodu.

Wzwiązku z tem zwrócono się do p. Wierczaka z zapytaniem w tej sprawie:

— Wogóle nie byłem w ostatnich czasach w Gnieźnie, więc też nie mogłem tam 9 września przemawiać w Hotelu Francuskim — otrzymano odpowiedź.

— Więc coś się komuś poplątało?

— Chyba.

Prawdopodobnie poplątało się — agencji „Iskra" i ona to, a nie prokurator usiłuje prowadzić dochodzenie...

Co się tyczy dr-a Kulińskiego, podpułkownika rezerwy, to był on istotnie działaczem narodowym do roku 1926.

Po przewrocie majowym opuścił szeregi obozu narodowego i

został prezesem organizacji BB. w Wągrowcu.

Przed dwoma laty jednak, zniechęcony do sanacji, wstąpił do stronnictwa NPR. (prawica) i został w Wągrowcu jej prezesem. Ostatnio przemawiał kilkakrotnie na wiecach N. P. R., zajmując oczywiście stanowisko opozycyjne w stosunku do sanacji.

„ABC", pisząc o dr-rze Kulińskim, wypowiada się za surową dla niego karą, o ile zarzut okaże się słusznym. Jednocześnie dodaje:

> Sprawa ta jednak rzuca niezwykle charakterystyczne światło na metody sanacyjne. Ten sam obóz, którego naczelny organ „Kurjer Poranny" prowadzi piórem Boy'a zaciekłą kampanję w sprawie „piekła kobiet", domaga się usankcjonowania prawnego zabiegu spędzania płodu, ten sam obóz, który gęstymi posterunkami policyjnemi strzeże przedstawień „Cjankali", sztuczydła propagującego to właśnie, czego miał się rzekomo dopuścić dr. Kuliński — nie waha się wytaczać, gdy tak wygodnie, tego rodzaju argumentów „politycznych".
>
> Etyka... zdumiewająca.

Gdzie Stronnictwo narod.
TAM I ZJAZD „STRZELCA".

WARSZAWA, 27-9. W niedzielę 28 bm. w Toruniu odbędzie się wielki zjazd przedwyborczy członków Stronnictwa narodowego z województw Pomorskiego, Poznańskiego, Warszawskiego i Łódzkiego.

Zjazd poprzedzą nabożeństwa w kościołach toruńskich, poczem o g. 11 odbędzie się otwarcie obrad w hali powystawowej na Bydgoskiem przedmieściu.

Na ten sam dzień wyznaczony został w Toruniu wielki zjazd strzelecki. Jak donosi „Iskra", w zjeździe tym wezmą udział bataljony pomorskie, oraz warszawski, poznański i łódzki „Strzelca". Z ramienia władz Strzelca na zjazd udają się: prof. dr. Sujkowski, mjr. Rusin, mjr. Święcicki i por. Dumicz.

DALSZE ARESZTOWANIA
sabotażystów ukraińskich.

LWÓW, 27-9. Władze przeprowadziły likwidację organizacji „Płasta" (ukraińskiego harcerstwa) w wojew. Tarnopolskiem.

W pow. Zbaraskim przeprowadzono rewizję w kilku wsiach, znajdując broń i wiele materjału obciążającego. W wyniku przeprowadzonych rewizyj w nocy z piątku na sobotę aresztowano około 40 sabotażystów, głównie z pośród akademików ukraińskich.

Aresztowany wczoraj działacz ukraiński Leon Baczyńskij pełnił funkcję komendanta okręgowego U. O. W. w Przemyślu.

PRZEGLĄD PRASY.

Sanacja o inteligencji

Jakoś nie tęgo idzie akcja wyborcza obozu rządowego, skoro jego naczelny organ **„Gazeta Plska"** wystąpił nagle z artykułem, zwróconym przeciw inteligencji. Po rozmaitych zawiłych i nudnych pretensjach następuje taka charakterystyka inteligencji:

> **Inteligencja nasza sama nie kwapi się zresztą zbytnio do bezimiennej ciężkiej służby w szeregach państwowotwórczych. Jest w niej bez liku kandydatów na generałów, na ministrów, na wodzów... na wykonawców — dziwnie mało.**

Dalej idą już proste wymyślania w rodzaju: „grupy niesfornych inteligentów", „niezadowolone i oporne nieużytki", a nawet krótko i węzłowato: „głupi".

Oto jest zemsta za fiasko z komitetem wyborczym pracowników umysłowych pod wodzą p. Miedzińskiego. **Inteligencja polska nie chce stanowić gromady posłusznych „wykonawców" rozkazów panów „pułkowników** i dyrektorów Banku Gospodarstwa Krajowego, a więc jest „głupia" i „niesforna".

Równocześnie w tym samym numerze „Gazeta Polska" występuje w roli obrońcy urzędników. O ileby szanowny organ sanacji kierował się logiką, a nie namiętnością, wniosek byłby taki, że urzędnicy... nie należą do inteligencji. A może wogóle ktoś ma za mało — inteligencji w głowie?

Czy proces masowy,
CZY INDYWIDUALNY?

WARSZAWA, 27-9. (Tel. wł.) W kołach sądowych omawiana jest obecnie sprawa, czy proces przeciwko osadzonym w Brześciu b. posłom ma być zorganizowany jako proces masowy, przeciwko wszystkim wspólnie, czy też odbędzie się szereg procesów, przeciwko każdemu z b. posłów oddzielnie.

Sprawa rozstrzygnięta jeszcze nie jest.

Utrzymuje się w każdym razie przekonanie, że terminu procesu nie należy oczekiwać wcześniej, niż w drugiej połowie listopada

---

Zł. 75.000 na nr. 83697.
Zł. 50.000 na nr. 132252.
Zł. 25.000 na nr. 57568.
Zł. 20.000 na n-ry: 111039 123014 162834 172047 201150.
Zł. 10.000 na nr. 162650.
Zł. 5000 na n-ry: 61097 107382 202910.
Zł. 3000 na n-ry: 3716 34653 66489 159034 208193
23334 24070 76769 84893 110815 175053.
Zł. 2000 na n-ry: 14231 87444 198636 10834 14143 16302 19253 33830 46416 61837 72293 100352.

PO ARESZTOWANIU W. KORFANTEGO.

JAK SIĘ ODBYŁO ARESZTOWANIE.

„Polska Zachodnia", organ sanacji na Śląsku, z małpią złośliwością wyrażająca zadowolenie z aresztowania Wojciecha Korfantego, pisząc o przebiegu aresztowania, podała takie szczegóły (nadmienić przytem trzeba, że dodatek nadzwyczajny „Polski Zachodniej" pojawił się **niemal równocześnie z aresztowaniem p. Korfantego**):

P. Korfanty usłyszawszy treść zarządzenia prokuratora zbladł i zaczął coś wykrzykiwać. Po chwili zmitygował się i w towarzystwie asysty policyjnej wsiadł do czekającego nań auta. Kierunek „podróży" narazie nieznany.

Również sanacyjny krakowski „I. K. C.", przebieg aresztowania opisał w sposób następujący:

Willa jego przy ul. Powstańców strzeżona była od rana przez licznych funkcjonarjuszy policyjnych, którzy mieli do dyspozycji samochód. Około godz. 9 zajechał przed willę drugi samochód policyjny, w którym byli komisarz policji p. Chomrański, żandarm wojskowy i żołnierz policyjny. Weszli oni do willi p. Korfantego. P. Korfanty był zajęty ubieraniem się.

— Czem panom mogę służyć — zapytał p. Korfanty.

— Mamy polecenie aresztowania pana.

— Dobrze, ale przecież jestem posłem. Pozwolą panowie, że poślę syna do marszałka Wolnego z wiadomością, że posłów aresztują.

— To pan może zrobić.

P. Korfanty nie wiedział, że w nocy Sejm śląski został rozwiązany. Zapytał się dalej, czy aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora, czy władz administracyjnych. Odpowiedziano mu, że na polecenie prokuratora. P. Korfanty ubrał się, pożegnał się z rodziną, wsiadł do stojącego samochodu i odjechał w towarzystwie kom. Chomrańskiego, żandarma wojskowego i żołnierza policyjnego. Służąca wyniosła mu do samochodu przygotowany kufer. P. KORFANTY LICZYŁ SIĘ Z ARESZTTOWANIEM I DLATEGO POZOSTAWIŁ ŻONIE I MARSZAŁKOWI WOLNEMU WSZYSTKIE PEŁNOMOCNICTWA. Odjeżdżając, skinieniem ręki żegnał się z urzędnikami administracji ks. pszczyńskiego, mieszczącej się w budynku naprzeciw mówiąc do urzędników „Dowidzenia w Brześciu nad Bugiem".

Z zestawienia już tylko dwóch sprawozdań widać, jak „Polska Zachodnia" gwałtem chce się upodobnić do poszczekującego pieska, który czyni się wielce odważnym, widząc, że ma mocnego pana, który go ochroni. „Rycerskość" „Polski Zachodniej" jest doprawdy budująca.

WRAŻENIE.

O wrażeniu, jakie wywołało aresztowanie pisze „Polonja":

Wiadomość o aresztowaniu posła Korfantego rozbiegła się lotem błyskawicy. Wszystkie telefony redakcji „Polonji" zajęte były już od godz. 9. Ze wszystkich stron dopytywano się o szczegóły aresztowania. Pytający nie taili swojego oburzenina na postępowanie władz.

W Katowicach przyjęto wiadomość łatwo zrozumiałem oburzeniem. Starzy działacze narodowi, którzy młodość swoją poświęcili Polsce i o nią POD WODZĄ KORFANTEGO WALCZYLI, żalili się przed urzędnikami policji: „tegośmy się doczekali". Wśród większości byłych powstańców i żołnierzy polskich, jak również śród młodzieży, wieść o porwaniu wodza ludu śląskiego wywołała odruch. Większość porzuciła pracę, pośpieszyła do lokali, lub zbierała się w grupach i grupkach na ulicach i placach, oczekując wieści o dalszych wypadkach. Wzburzone umysły nie krępowały się w wyrażaniu swego słusznego oburzenia, wznosząc okrzyki „precz z dyktaturą", „precz z Piłsudskim" i t. d. Sanatorzy woleli się nie pokazywać.

TAJEMNICA ŚLEDZTWA.

„Kurjer Warszawski", na wiadomość o aresztowaniu b. posła W. Korfantego napisał:

Komunikat urzędowej ajencji, donoszący o przyaresztowaniu z polecenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Katowicach Wojciecha Korfantego, nadmienia, że: „ze względu na wszczęte śledztwo szczegóły trzymane są w tajemnicy".

Oby ta tajemnica śledztwa trwała jaknajkrócej. Oby tę mgłę tajemnicy urzędowej mogły w oczach opinji rozwiać jaknajprędzej fakty, jasno i wyraźnie w wyniku śledztwa podane do wiadomości publicznej. Niestety znane precedensy z uwięzionymi po przewrocie majowym generałami i ostatnio z aresztowanymi b. posłami, co do których, mimo, że dwa zgórą tygodnie minęły od chwili ich aresztowania, wyniki śledztwa nie są dotąd wiadome — do zbytniego optymizmu nas pod tym względem nie uprawniają.

W każdym razie, jeśli tajemnicą jest materjał dochodzenia śledczego w stosunku do osoby Wojciecha Korfantego, to ogrom zasługi tego nieustraszonego działacza dla sprawy odrodzenia narodowego prastarej dzielnicy śląskiej i jej do Polski przyłączenia żadnej dla nikogo tajemnicy stanowić nie może.

RADOŚĆ W SANACJI.

Dlaczego w sanacji taka „radość szalona" zapanowała z powodu aresztowania p. Korfantego wyjaśnia „Głos Narodu":

...Po majowym przewrocie roku 1926 sensację prawdziwą wywołał artykuł narodowego „Echo de Paris", pióra — zdaje się — słynnego „Pertina'ax" o tle przewrotu, jego znaczeniu i jego szansach... Rewolucja Piłsudskiego — pisał „Pertinax" nie skończy się za tydzień, lub dwa. Trwać będzie dłużej. A jedynym człowiekiem w Polsce, który może zluzować Piłsudskiego, jest Korfanty.

Miał rację „Pertinax". A kto nie chciał mu wierzyć w roku 1926, uwierzyć mu musiał w 1928-9, lub 1930. Na głowę Korfantego wylano tyle pomyj, urządzono tyle zamachów, próbowano zniszczyć go materjalnie, zastosowano, jednem słowem, tyle naraz metod, ile ich do żadnego z przeciwników p. Piłsudskiego nie użyto. Ani p. Witos, ani Barlicki, ani Trąmpczyński nie byli tak znienawidzeni przez sanację, jak Korfanty. Dlaczego? Odpowiedź mamy w „Echo de Paris" z maja 1926 r.: jest to bowiem jedyny w Polsce człowiek, przed którym drży — — — sanacja.

CO POSŁYSZYMY?

I dalej pisze „Głos Narodu":

Posłyszymy wkrótce, że Korfanty był pospolitym złodziejem, że brał pieniądze z Berlina (trzeba bowiem zatrzeć wrażenie rewelacyj p. Haeckera), że p. wojewodzie Grażyńskiemu groził śmiercią...

Sanacja liczy na to, że dość ma w ręku środków na „zniszczenie" Korfantego. Przeliczy się tym razem. Nazwisko Korfantego wznosi się wysoko ponad stek zarzutów i kalumnij, które nań od lat czterech miota sanacja. Wyjdzie zwycięsko z tego ostatniego pewnie w swojem bogatem życiu procesu, jak zwycięsko wychodził z procesów niemieckich i z procesów, które mu na rozkaz p. Grażyńskiego w wolnej już Polsce wytaczano.

Sanacja liczy dalej, że zdoła zachwiać zaufaniem ludu śląskiego do tego, którego sam ten lud w dobie entuzjazmu powstaniowego nazwał „Mojżeszem". I tu się przeliczy sanacja...

Podobne przewidywania snuje „Polonja":

Będą się starali obrzucić jego przeszłość błotem oszczerstw, jak to niezmordowanie i bezskutecznie czynią od lat.

Napróżno! Lud śląski wie, kim jest Korfanty, zna jego życie od dawna i rozumie, co mu zawdzięcza Śląsk i Polska.

Nie, nikt w te zarzuty zwrócone przeciwko Korfantemu nie uwierzy!

JAKIE SKUTKI.

W dalszym ciągu „Polonja" zamieszcza takie uwagi:

W interesie państwa ubolewać należy nad krokiem Rządu. Korfanty jest dla większości społeczeństwa polskiego na Śląsku nietylko przywódcą pewnego kierunku politycznego. Jest tym, który Śląsk przywiódł do Polski. Jest obrońcą ludu śląskiego, człowiekiem, który walczył o jego prawa i poprawę bytu. Dziś przedewszystkiem Korfanty reprezentuje dla społeczeństwa śląskiego dążenie do przywrócenia panowania prawa w Polsce. Wszystko to — siłą rzeczy musi wobec faktu aresztowania wywołać w społeczeństwie zrozumiałą reakcję.

Wiadomo dalej, że skutkiem zupełnie naturalnego rozwoju wiele jest jeszcze w społeczeństwie śląskiem elementów nie uświadomionych dostatecznie pod względem narodowym. Reakcja u tych ludzi może się zwrócić nie tylko przeciwko kierunkowi politycznemu, który reprezentuje Rząd, ale wprost przeciwko państwu. Jeśli rezultatem ostatnich wypadków będzie wzrost głosów niemieckich i komunistycznych przy wyborach, odpowiedzialność będzie dostatecznie ustalona.

OŚWIADCZENIE.

W związku z aresztowaniem p. Korfantego zarząd główny i rada naczelna Polskiego Stronnictwa chrześcjańskiej demokracji na Śląsku ogłasza:

Aresztowano b. komisarza plebiscytowego, b. wicepremjera Rządu Rzeczypospolitej, dr. h. c. Wojciecha Korfantego, którego pracy ofiarnej a wytrwałej zawdzięcza Polska Śląsk. Czyn ten pogłębia w nas wszystkich przekonanie o konieczności zjednoczenia wszelkich sił naszych w obronie sprawiedliwości i prawa. Przy wyborach każdy odda głos na Wojciecha Korfantego, dając przez to świadectwo umiłowania głoszonych przez Niego i nasze stronnictwo haseł.

Setki tysięcy głosów naszych niech będzie odpowiedzią naszym wrogom.

Katowice, dnia 26 września.

Oświadczenie podpisali m. in.: KS. KANONIK BRANDYS, KONSTANTY WOLNY, SOSIŃSKI WOJCIECH, KS. ŚCIGAŁA, PAWEŁ KOPOCZ, DR. WŁADYSŁAW TEMPKA, STANISŁAW KRZYŻOWSKI, PAWEŁ KEMPKA, TOMASZ SKOWRONEK, EUGENJUSZ NOWAK, ALOJZY PRUS, JAN GRZONKA, SZYMON KOSZYK, BOLESŁAW PALĘDZKI, KS. PROBOSZCZ SZWAJNOCH, PIOTR BRYŁKA, ANTONI DUDA, ANTONI KLONOWSKI, PAWEŁ SPROT, JAN POBOŻNY, ANTONI BALCER, ROBERT KRZESTAN, HANKE HUGON, JAN SZULIK, KS. PROB. FRANCISZEK SZULC, KS. PROB. ŚOWA EMANUEL.

Również i w Krakowie odbyło się posiedzenie Chrześcjańsko-społecznego komitetu wyborczego. Na wniosek księdza b. senatora Kasprzyka uchwaliła jednogłośnie następującą deklarację:

Chrześcjańsko-społeczny komitet wyborczy ze zdumieniem i bólem przyjmuje wiadomość o aresztowaniu b. posła Korfantego, którego ofiarnej pracy narodowej zawdzięczamy wyrwanie Śląska z niewoli niemieckiej. Śląskiej Chrześcjańskiej demokracji jako najbardziej tym ciosem dotkniętej przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia i zapewnienia, że solidaryzujemy się z posłem Korfantym w walce o prawo i honor Polski.

Ponadto zebrani uchwalają jednogłośnie wysłać do księdza biskupa Łozińskiego telegram z hołdem i podziękowaniem za jego wdzięczny list pasterski w sprawie wyborów.

ŻYCIORYS W. KORFANTEGO.

Aresztowany Wojciech Korfanty urodził się 20 kwietnia 1873 r. we wsi Sadzawka, w pow. Katowickim. Ukończył gimnazjum w Katowicach. Potem od r. 1896 do 1091 studjował prawo i ekonomję w uniwersytetach w Berlinie i Wrocławiu. Następnie osiadł na G. Śląsku i rozpoczął pracę nad uświadomieniem narodowem jego rdzennych mieszkańców. W r. 1902 założył pismo „Górnoślązak" i razem z kilku towarzyszami, skupiającymi się w redakcji tego pisma, rozpoczął walkę o odrodzenie G. Śląska. Umiał trafić do serc i umysłów ludu górnośląskiego, sam będąc synem tego ludu, znającym doskonale jego psychikę i potrzeby. Aby dokładnie poznać warunki pracy górnika sam umyślnie pracował przez pewien czas w r. 1900 w jednej z kopalni górnośląskich. Nie uląkł się prześladowań i różnorodnych szykan niemieckich. Nie odstraszyło go od pracy dla sprawy polskiej więzienie pruskie, w którem go zamykano za „przestępstwa" prasowe, we Wronkach i Poznaniu.

Niezwykła energja i zapał, z jakim Korfanty prowadził swą robotę przeciwniemiecką, dała wnet wynik jawny, który wzbudził przerażenie i wściekłość w szeregach niemieckich. Oto w r. 1903 z G. Śląska po raz pierwszy wszedł do parlamentu niemieckiego nie Niemiec — centrowiec, lecz Polak — Wojciech Korfanty, wybrany w okręgu katowicko-zabrskim. Odtąd walczył przez lata całe w obronie tego ludu na terenie parlamentu niemieckiego (od r. 1903 do 1912) i sejmu pruskiego (od r. 1904 do 1918). Walczył z pomocą prasy: w r. 1905 założył pismo „Polak", w r. zaś 1907 „Kurjer Śląski".

W czerwcu 1918 r. wszedł znowu, jako poseł, do parlamentu niemieckiego — tym razem na krótko, albowiem nadchodził już koniec cesarstwa niemieckiego, a powstawała odrodzona niezależna Polska. W tymże roku 1918 objął Korfanty stanowisko komisarza naczelnej Rady ludowej w Poznaniu. Od 30 listopada tegoż roku był Korfanty przez krótki czas ministrem bez teki w rządzie polskim. W r. 1920 objął stanowisko polskiego komisarza plebiscytowego na G. Śląsku. On też był inicjatorem i duszą 2-go i 3-go powstania górnośląskiego, które trzeba było rzucić na szalę targów dyplomatycznych, aby odzyskać dla Polski naszą prastarą dzielnicę Piastowską. Był posłem na wszystkie sejmy Rzeczypospolitej. Posłował też oba razy do Sejmu śląskiego.

W r. 1922 stronnictwa prawicowe polskie pragnęły, aby Korfanty utworzył gabinet ministrów, ówczesny jednak naczelnik państwa marsz. Piłsudski odmówił podpisania nominacji. W roku następnym był Korfanty wicepremjerem i ministrem bez teki w gabinecie Wincentego Witosa.

Od dłuższego czasu Wojciech Korfanty był przedmiotem ostrych ataków obozu sanacyjnego.

Prowokacje antypolskie Stahlhelmu.

Nacjonalistyczna prasa niemiecka judzi i podszczuwa.

O warunkach, w jakich rozwija się życie mniejszości polskiej w powiecie Bytomskim, świadczy zajście, jakie zdarzyło się w Osłowie Dąbrowej (Oslawdamerow, Kreis Bütow).

„Stahlhelm" ogręgu Stolp zorganizował w ostatnich dniach wyjazd propagandowy samochodami do wiosek i miejscowości, leżących nad granicą polską. W Gross-Rakitt dowiedziano się, że w Osłowie Dąbrowej odbywa się festyn polskich dzieci szkolnych, wobec czego kierownictwo Stahlhelmu zadecydowało zmianę marszruty do Oslawdamerów.

Według doniesień prasy niemieckiej stahlhelmowcy, po przybyciu na festyn w liczbie około 300 osób, **pozrywali polskie chorągwie, rozpędzili dzieci i rodziców, oraz zatknęli na dachu mieszkania tamtejszego nauczyciela polskiego chorągiew o barwach cesarskich, następnie odjechali z powrotem, zostawiając w wiosce oddział, składający się z 60 osób, który nie dopuścił do ponownego rozpoczęcia festynu.**

Prasa niemiecka solidaryzuje się z wystąpieniem Stahlhelmu. „Bütower Anzeiger" w artykule „Polnische Provokation veranlasst den Stahlhelm einzugreifen!" (Nr. 209 z dnia 8.9 1930 r.) stawia szereg pytań, które mają na celu zwrócenie uwagi **na rzekome niebezpieczeństwo polskie w powiecie Bytomskim**, m. in. zwraca uwagę na okoliczność, że na pograniczu znajdują jeszcze zatrudnienie polonofile, podczas gdy Niemcy nie mają pracy, oraz podkreślając, że Polska rozwinęła na pograniczu jakby sieć szpiegowską, sięgającą rzekomo do władz rządowych.

„Die Diktatur", organ hitlerowców Pomeranji w Nr. 37 z dnia 13.9 1930 roku pisze o zajściu następująco: „Był już najwyższy czas, aby nad krwawiącą i zdradzoną granicą nad korytarzem pojawiły się pierwsze płomyczki ognia. Biada wam, którzy ponosicie odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy, jeżeli na te oznaki nie zwrócicie uwagi. Jeżeli wy nie bronicie granic, to liczcie się z tem, że naród powstanie sam, by wymierzyć sprawiedliwość.

„Zeitung für Ostpommern" w artykule „Wo bleiben die Taten der Reichsregierung", zamieszczony w Nr. 210 z dnia 8.9 1930 r., solidaryzuje się z wystąpieniem Stahlhelmu w następujący sposób: „Jest rzeczą jasną, że wystąpienie Stahlhelmu w celu samoobrony wywoła na łamach prasy polskiej fale oburzenia. Nie jest wykluczonem, że Polska nawet wystąpi w tej sprawie, **że rząd niemiecki krótko i stanowczo odrzuci najzupełniej nieusprawiedliwioną interwencję Polski.** Nie mogą istnieć żadne wątpliwości, co do winy Polaków, gdyż odpowiedzialnym za zajścia jest polski nauczyciel z Oslawdamerów, **który wiosce, należącej do Niemiec, starał się nadać pod względem zewnętrznym polski charakter**, ażeby w ten sposób wywołać wrażenie, że wioska ta jest faktycznie polską. Najwłaściwszą odpowiedzią na działalność tego nauczyciela, uwłaczającą prestiżowi niemieckiemu, byłoby jego wydalenie z granic państwa niemieckiego".

Jak widać z przytoczonych głosów prasy niemieckiej, prowokacje Stahlhelmu i napady na bezbronnych mieszkańców Polaków są wręcz pochwalone i uważane za czyny wysoce patrjotyczne. Organ hitlerowski cieszy się nawet z tego, że „**pierwsze płomienie" ukazały się już nad granicą polsko-niemiecką.**

Niepoczytalna i zbrodnicza polityka Stahlhelmu oraz kół nacjonalistycznych w Niemczech znalazła swój wyraz w opisanem powyżej zajściu, które zasługuje, ze względu na okoliczności, na to, aby szersze koła opinji poza Niemcami dowiedziały się o zamiarach prowokacyjnych sfer, mających dziś wpływ w Rzeszy.

KLECHDA I PRAWDA O NIEGOWEJ.

O łapczywym szatanie, posępnem uroczysku i prawdziwej historji Niegowej.

W oddaleniu około 9 klm. na wschód od Żarek, przy prastarym szlaku lelowskim, leży odwieczna osada, Niegową zwana.

Okolica wioski przepiękna, choć dzikością tchnąca. Część zachodnia osady, położona na spadzistości wzgórza sięgającego 395 m. wysokości, na szczycie którego strzela w niebieskie przestworza, wieża miejscowego kościołka o bieluchnych ścianach, tonącego w gęstwini drzew — wschodnia zaś, leżąc w wądole, co wyciągnął się splotami węża w stronę Tomiszowic i Lelowa, sąsiaduje od południa z łachami piasków, pokrytemi z rzadka lasami, zaś od północy z urodzajnemi „garbami" wzgórz. Całość okolona kopulastemi wierzchołkami gór, zwaliskami skał, w których tu i ówdzie czernieje paszcza pieczary lub jaskini. Część południowa wioski uboga — północna żyje w dobrobycie. Gdy wieśniak strony południowej skąpi sobie chleba, to od północnej na przednówku ma go na zbyciu i wywozi pszeniczkę zapaśną do pobliskich Żarek, żyjących przeważnie zapasami Niegowej. Nawet w piosnkach ta granica zasobności się przebija. Gdy w południowej stronie rozlegnie się żałośnie:

> Oj dolij że mi dolij,
> da wylał mi się olij;
> a czymże ja okraszę,
> da dziadusiowi kaszę?

to zaraz buchnie z północnej strony raźno i wesoło:

> Dałam gęby a już nie dam
> Bo już kmiecia mojego mam.

Najbardziej malowniczo przedstawia się ta część wioski, która rozłożyła się na wzgórzu, obok kościółka. Przepiękne to wzgórze, powstało jak baja klechda w następujących okolicznościach. Kiedy ziemię naszą okrywały jeszcze wody, Pan Bóg rozkazał szatanowi wynosić ziemię z dna morza i zsypywać na kupy. Oną ziemię zaś sam Bóg suszył a potem rozrzucał, wyrównywał i robił równiny. Lecz szatan pragnąc mieć ziemię na własny użytek, część wydobytej ziemi schował w paszczę swoją. I zdarzyło się, że Stwórca zapytał szatana, jak mu się podoba stworzony kraj. Djabeł mając pełną paszczękę ziemi, nie mógł odpowiedzieć. Bojąc się, aby mu Bóg nie wygarbował djabelskiej skóry, począł uciekać. Nie patrząc pod nogi, potykał się o rozmaite przeszkody i upadł. Tam gdzie upadł z otwartej paszczy wypadały grudki ziemi, z których powstawały wzgórza. Ostatni raz upadł w miejscu gdzie dziś stoi w Niegowej wzgórze kościelne. Tu mu wypadła z gęby reszta ziemi, z której urosła dzisiejsza góra, przygniatając swym ogromnym ciężarem zziajanego szatana. Zginął piekielnik marnie za swoją łapczywość i już nigdy nie oglądał czeluści szatańskich.

Później na szczycie wzgórza było uroczysko, gdzie starszyzna w czasach pogańskich zbierała się na świątki. A jeszcze później gdy w Lelowie na miejscu chramu Lela - Polela stanął kościółek, a na żadniku w Żarkach, świątynia pod wezwaniem św. Stanisława, wówczas uroczysko w Niegowej zarosło trawą i było stannicą czarownic, co z Sobotniej Góry pod Wrocławiem lecąc na gody szatańskie na Łysą, tutaj odpoczywały.

Przepędził obrzydliwe babska, co ożogi, łopaty miały za rumaki, znów krzyż, wyrosły na szczycie wzgórza w XIV-ym wieku. Zajaśniał w blaskach słońca na wierzchołku wieżyczki kościoła drewnianego i przestraszył jasnością swą wszystkie czarownice w okolicy. Opuściły z wściekłością wzgórze i już więcej się tu nie pokazały.

Ów drewniany kościółek spaliły kupy grasantów śląskich, co się przywlekły tu aż z góry Żebracze pod Mysłowicami stojącej. Ówcześni właściciele wioski Trzaskowie wznieśli na miejscu pogorzeli murowany kościół pod wezwaniem św. Mikołaja. Przy owym kościele była prebenda tj. dobra kościelne, z których korzystali kanonicy krakowscy. W XVI wieku dziedzicami wioski byli Krezowie. Gdy ci przenieśli dwór swój do Tomiszowic, Niegowę wziął w dzierżawę szlachcic z pod Irządza Kuchowski.

W czasie wojen szwedzkich w r. 1655 i 1656 wioska została doszczętnie zrabowana, a kościół zbeszczeszczony.

Piękny kościółek parafjalny ze śladami przebudowań, nie posiada żaadnych pamiątek.

Marjan Kantor - Mirski.

Ignacy Paderewski

WYJEŻDŻA NA TOURNEE DO AMERYKI.

W Paryżu przebywa obecnie mistrz Paderewski, który przybył ze swej posiadłości szwajcarskiej i wybiera się w końcu tego miesiąca na wielkie tournee artystyczne po Stanach Zjednoczonych A. P. 70-letni mistrz jest po raz pierwszy od chwili swego małżeństwa sam bez żony, gdyż p. Helena Paderewska, złożona ciężką nieuleczalną chorobą, pozostała w Szwajcarji i nie będzie nigdy więcej podróżować.

P. Paderewski musi mimo podeszłego wieku i złego stanu zdrowia odbyć podróż po Ameryce, gdzie się zakontraktował na 70 wielkich koncertów, a to tylko w tym celu, aby poprawić swój stan finansowy, który ostatnio przedstawiał się nieszczególnie. P. Paderewski dawał pieniądze na cele społeczne i humanitarne, a specjalnie wspomagał biednych muzyków, których utrzymuje w liczbie 6-ciu.

CHAOS i ZDZICZENIE

w dziedzinie bolszewickich małżeństw.

Prawo komunistyczne w roku 1927 przecięło dawne węzły pomiędzy ślubem małżeńskim a religją i kościołem. Paragraf 2 ustawy brzmi, że dokumenty ślubów kościelnych nie są zupełnie prawomocne. Do zapisywania kontraktów ślubnych stworzono specjalny urząd, nazwany w skróceniu „sags".

Do kontraktu małżeńskiego potrzebne są następujące rzeczy: obopólna zgoda, pełnoletniość obu stron (lat 18), odpowiednie dokumenty, a więc paszport albo wykaz osobisty. W końcu deklaracja, w której musi być zaznaczone, że do zawarcia małżeństwa niema żadnej przeszkody prawnej; powtóre, że para nowożeńców poinformowała się o wzajemnem stanie zdrowia; po trzecie: ile razy zawierano dotychczas małżeństwa i czy zarejestrowane lub nie, i ile dotąd posiadają dzieci. Sprawdzanie tych zeznań nie leży w zakresie pracy urzędu cywilnego. Narzeczeni czynią zeznania ustnie, a karze się ich jedynie za kłamstwo zbyt jaskrawe.

Zarejestrowane małżeństwo trzyma się następujących przepisów: Żona nie jest zobowiązana do noszenia nazwiska mężowskiego. Stosownie do umowy przybiera mąż nazwisko żony lub naodwrót. Czasami złączają oboje swe nazwiska, ale nierzadko pozostaje żona przy nazwisku panieńskiem. Umowa taka dotyczy i dzieci. Na wypadek braku umowy, rozstrzyga sąd. Skutkiem tego zdarza się, że rodzina, składająca się z rodziców i pięciu żonatych synów, nosi siedm różnych nazwisk. Żona nie przyjmuje przynależności państwowej swego męża, ale może optować. Pozatem nie jest zobowiązana do towarzyszenia mężowi i dzielenia z nim mieszkania.

Majątek, jaki małżonkowie posiadali przed pobraniem, jest własnością każdego z osobna, a dzielić się są zobowiązani tylko tem, co zdobędą w czasie wspólnego pożycia. Kiedy mąż lub żona staną się niezdolni do pracy i cierpią nędzę, mogą się domagać pomocy jedno od drugiego, ale w tych sprawach rozsądza sąd i uznaje sam, czy dany osobnik ma na to, aby żywić drugiego. Przepis ten jest prawomocny także w ciągu roku po rozwodzie.

Z tego można sobie wyobrazić, jaki chaos i zdziczenie piekielne wytworzyło się w dziedzinie małżeństwa bolszewickiego.

Procent od „kapitału"

KŁOPOTY Z LENINEM PO ŚMIERCI

Czytelnicy ostatniej książki Osendowskiego p. t. „Lenin" zachodzą w głowę z powodu niektórych jego rewelacyj, nietylko o publicznem życiu Lenina, lecz również o jego myślach i tajnych, jemu tylko wiadomych zamiarach i postanowieniach. Pytają, skąd mógł się o tem p. Osendowski dowiedzieć. Pomimo tych rewelacyj p. Osendowski nie napisał nic w swej książce o losach duszy Lenina po śmierci. O ciele wiadomo: było kiepsko zabalsamowane i trzeba je było łatać. Ale co się stało z duszą?

Otóż mogę służyć p. Osendowskiemu w tym kierunku dokładnemi wiadomościami. Może je umieścić w nowem wydaniu swej książki. Było to tak:

Gdy dusza Lenina opuściła ciało, udała się bez namysłu do nieba. Puka do bramy. Święty Piotr wychyla głowę:

— A czego tam?

— Niby do nieba chciałbym.

— Nazwisko, zajęcie?

— Lenin, raj na ziemi stworzyłem.

— I tuś mi przyszedł — św. Piotr na to — idź do piekła, my konkurentów nie przyjmujemy.

Podrapała się dusza Lenina po łysej czaszcze i poszła do piekła. Puka do bramy. Rogaty odźwierny pyta o nazwisko.

— Lenin — szepce cicho dusza dyktatora.

— Aha, toś ty, bratku! Chciałeś stworzyć na ziemi raj, a stworzyłeś piekło. Odebrałeś nam klijentów. Niema tu u nas dla ciebie miejsca. Wynoś się stąd czemprędzej!

Strapiona dusza zawraca i wlecze się drogą wiodącą ku bezdennym otchłaniom chaosu, ciemności, zapomnienia i nicości. Po drodze spotyka żydka, zdążającego w sprawach handlowych do piekła. Żydek przystaje, przypatruje się przez chwilę Leninowi i wykrzykuje:

— Witam was, towarzyszu Leninie! Dokąd idziecie? widzę, że macie jakieś zmartwienie. Może wam czego potrzeba? Załatwiam wszelkie interesa. Lenin zwierzył się żydkowi ze swego zmartwienia, a żydek na to:

— Głupstwo, towarzyszu Leninie. O dostaniu się do nieba nie może, oczywiście, być mowy, lecz w piekle mogę was ulokować. Wleźcie tylko do tego oto worka i resztę mnie pozostawcie.

Lenin wlazł do worka. Żyd zawiązał go, wziął na plecy i poniósł ku piekielnym bramom: puka i prosi na chwilę rozmowy towarzysza Marksa, który przemieszkuje stale w piekle i przeprowadza rewizję swojej doktryny w myśl wskazań Talmudu i Wall Street. Marks przyszedł. Żydek wita go i zapytuje:

— Czy wy jesteście towarzyszem Marksem?

— Jestem nim — odpowiada zapytany.

— Czy wy towarzyszu zabraliście ze sobą do piekła swój „kapitał"?

— Zabrałem.

Na to żydek, który stał przed otwartą bramą piekła (Marks za progiem), zdejmuje z pleców worek z duszą Lenina, rzuca go Marksowi pod nogi i powiada:

— No, to zabierzcie sobie, towarzyszu, także i procent od tego kapitału.

Tak szczęśliwie dostał się Lenin do piekła, skąd (jak wiemy od Danta), nikt nie wraca, ani z własnej woli, ani na mocy eksmisyjnego nakazu.

P. Pelia.

Uniwersytet powszechny
i pierwsza świetlica w Sosnowcu.

Światło i wiedza wieku udziałem wszystkich będzie.

W najbliższych tygodniach otwarty zostanie Uniwersytet powszechny w Sosnowcu. Uniwersytet przeznaczony jest dla wszystkich. Wszyscy będą mogli zdobywać w nim światło i wiedzę, będą mogli pogłębiać swój stosunek do zagadnień społecznych, będą mogli zbliżać się do źródeł kultury wogóle ze szczególnem uwzględnieniem kultury współczesnej ogólnoludzkiej i polskiej. Nauka w Uniwersytecie jest bezpłatną.

Do Uniwersytetu **może być przyjęty każdy, kto ukończył 18 lat życia i** wykaże się przygotowaniem ogólnem przynajmniej w zakresie 7 klas szkoły powszechnej.

Zajęcia na Uniwersytecie odbywać się będą **wieczorami w godzinach od 18 do 21**, (jeden dzień w tygodniu wolny od zajęć) w niedzielę i święta od godz. 16.

Zapisy odbywać się będą w dniach: 29 i 30 b. m. i 1, 2, 3, 4 i 7 października r. b. w godzinach od 18 do 20 w lokalu szkoły powszechnej nr. 4 im. Praussa przy ul. Nowokościelnej. Po oznaczonym terminie zapisy nie będą uskuteczniane.

Wykłady obejmą humanistykę, historję, nauki społeczne, przyrodę i geografję gospodarczą. Współpracę zaofiarowali pp. dr. A. Reybekiel, prof. W. Wyspiański, prof. Strzałkowska, dr. M. Rzadkiewicz, prof. Grochowicz i inni. Nadzór nad pracami Uniwersytetu obejmuje referent oświatowy Sejmiku będzińskiego p. Chmielewski.

W pierwszych dniach października r. b. zorganizowaną zostanie pierwsza świetlica w Sosnowcu. Zadaniem jej będzie ogniskowanie pracy **kulturalno-oświatowej i towarzyskiej** wśród świetliczan.

Chcemy tworzyć dla siebie jaśniejsze, słoneczniejsze jutro tu w zadymionem Zagłębiu. — powiedzieli świetliczanie z Zagłębia w piśmie świetlicowem.

Do świetlicy będzie mógł należeć każdy z młodzieży, kto ukończył 18 lat życia.

Pierwsze zebranie wstępno-organizacyjne i zapisy odbędą się w dniach: 1, 3, 4 i 5 października r. b. w godzinach od 18 do 19 i pół w lokalu przedszkola, ul. Długa 10 (**kolonja Limanowskiego**), gdzie również będzie stały lokal świetlicy.

Zajęcia w świetlicy odbywać się będą w dnie powszednie wieczorami, 2 do 3 razy w tygodniowo, w niedziele i święta w zależności od uzgodnienia z członkami świetlicy.

MIGAWKI.

Polskie zmartwienie.

Bernard Shaw jest kpiarzem, co można uważać skądinąd za najrozsądniejszy stosunek do świata i zdarzeń Czasem jednak żart bywa posunięty za daleko, albo można nim trafić tak, jak się trafia kulą w plot.

Zdarzyło się to i Shawowi.

W jednej ze swoich komedji przedwojennych („W związku niedobranym) powiada ten znakomity pisarz że „Polacy to szczęśliwy naród, bo nie mają kłopotu z państwem“. Działo się to wtedy, gdy Polski na mapie nie było.

Mimo, że zdaniem Shawa, sytuacja Polaków była godna zazdrości, nie doradzał on swym współobywatelom, aby i oni postarali się, żeby w Anglji rządzili obcy.

W sposobie shawowskiego rozumowania można znaleźć nawet moment zazdroszczenia więźniowi, który, mimo głodu i drożyzny mieszkaniowej, nie martwi się o dach nad głową.

O ile jednak Shaw nie miał słuszności, gdy chodziło o Polskę przedwojenną i o ile w okresie rozbiorów jego sąd o naszej szczęśliwości zasadniczo różnił się z rzeczywistym stanem rzeczy, o tyle obecnie „ideologja“ shawowska zdaje się mieć niemało wyznawców.

Bo właśnie teraz o to chodzi, aby naród był „szczęśliwy“ na sposób Shawa, to znaczy, aby nie miał kłopotów.

— Owszem — powiada obywatel — ja chce wziąć odpowiedzialność, ja się chce martwić... Mnie to nawet sprawia przyjemność, ja się palę, proszę panów, do kłopotania się o państwo. Niech mi tylko panowie pozwolą, to ja z całą chęcią.

— Co takiego?! Wara, łobuzie jeden! O żonę i o dzieci się martw, o posadę, o całe portki, a nie o państwo! —

— Kiedy ja chcę, ja muszę! — wrzeszczy obywatel.

— W mordę go i do paki! —

Stary kpiarz Shaw pokłada się naprawno od śmiechu, zadowolony, że mu się ongi udał kawał, który okazał się dobrym dopiero po wojnie.

(św.).

Zapisujcie się do Polskiego Czerwonego Krzyża.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

28 NIEDZIELA	**Dziś** Wacława Kr. M. **Jutro** Michała Archan. Wschód słońca 5 m. 31. Zachód „ 17 m. 24.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Biały kapitan“

Kino „Palace“ — „Romans ks. de Valois“.

Kino „Czary“ — „Tajny kurjer“.

× **ZARZĄD SODALICJI PAŃ** w Sosnowcu zawiadamia, że zebranie odbędzie się w poniedziałek 28 bm. o godz. 6-ej wieczorem, na którem wygłosi konferencję duchowną ks. moderator Paweł Głowała: „Chrześcijańska pokora w obliczu naszej indywidualności“. Zarząd prosi o punktualne przybycie.

× **DWIE MIARY.** Jak donosi w ostatnim swym numerze „Głos Zagłębia“, w Dąbrowie miało miejsce charakterystyczne zajście. Mianowicie, na posiedzenie członków O. K. R., a więc na zebranie ściśle organizacyjne i zamknięte.przybyła policja, żądając od obecnych przedstawienia legitymacyj partyjnych. Ponieważ kilku członków, nie spodziewając się takiej wizyty, legitymacyj z sobą nie wzięło, policja zażądała, aby członkowie ci posiedzenie opuścili. W związku z tem „Głos Zagłębia“ dodaje:

— Podkreślić należy dwie miarki, jakie policja stosuje obecnie. Od nas opozycji żąda się na zamkniętych zebraniach posiadania legitymacyj, natomiast na zebraniach „sanacyjnych“ policja się niepokaże.

× **UTWORZENIE STANOWISKA WICEPREZESÓW DYREKCYJ POCZT i TELEGRAFÓW.** Na wniosek ministra poczt i telegrafów Rada Ministrów uchwaliła ostatnio projekt rozporządzenia, ustanawiającego nową tabelę stanowisk w służbie pocztowo -telegraficznej. Nowa tabela przewiduje m. in. stanowiska wiceprezesów dyrekcyj poczt i telegrafów w V stopniu służbowym. Stanowiska te będą wprowadzone w kilku dyrekcjach w ścisłym związku ze znacznem rozszerzeniem w ostatnich czasach zakresu działania tych dyrekcyj.

Teatr miejski
W SOSNOWCU.

Niedziela 28 bm. o godz. 4 popoł. „Wierna kochanka“ po cenach popularnych.

Niedziela 28 bm. o godz. 8.15 wiecz. „Dzień bez kłamstwa“.

Teatr Polski w Katowicach.

Niedziela i poniedziałek teatr nieczynny.

Wtorek dnia 30 b. m. — „Opowieści Hofmanna“ o godz. 19.30.

Środa 1 października — „Dar poranka“— o godz. 19.30.

× **UŁATWIENIA W WYPŁACIE RENT INWALIDZKICH.** Jak się dowiadujemy, Ministerstwo skarbu opracowuje specjalne przepisy, na podstawie których renty inwalidzkie, wypłacane dotychczas tylko bezpośrednio na ręce osób, upoważnionych do ich pobierania, będą mogły być wypłacane osobom, upoważnionym do odbioru przez inwalidów. Przepisy te zostaną wydane naskutek interwencji zarządu głównego Związku inwalidów wojennych R. P., Związek inwalidów motywował swój postulat w powyższej sprawie tem, że dla inwalidów ciężko poszkodowanych udawanie się do odległych nieraz urzędów pocztowych było nieraz bardzo uciążliwe, inwalidzi zaś zdolni do pracy nie rozporządzają czasem w godzinach biurowych.

× **OBYWATELSKI CZYN.** Pracownicy drukarni sejmikowej w Będzinie samorzutnie złożyli na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi“ 43.50 zł. Miejmy nadzieję, iż patrjotyczny ten czyn znajdzie licznych naśladowców w innych zakładach handlowych i przemysłowych naszego Zagłębia.

× **ZARZĄD i KIEROWNICTWO CHÓRU** Tow. gimnast. „Sokół“ w Sielcu podaje do ogólnej wiadomości, że lekcje śpiewu chóru mieszanego pod dyrekcją p. Wł. Agdana odbywają się we wtorki i piątki każdego tygodnia od godz. 7 wiecz. w lokalu własnym przy ulicy Szkolnej L. 6. W związku z mającym się odbyć koncertem uprasza się wszystkich członków o przybycie na lekcję. Kandydatów na członków chóru przyjmuje się nadal w dniu lekcji śpiewu.

× **Z TYGODNIA P. C. K.** Urządzony w Grodźcu, w okresie od dn. 1 do 8 czerwca r. b. Tydzień P. C. K. dał następujące wyniki: zbiórka uliczna zł. 33.64, zabawa w klubie 74.36, nalepki 33.60, zabawa na boisku 14.60, lista ofiar 329-30 42.59, razem zł. 218.70. Wydatki **zł. 4.20. Zysk netto wyniósł zł. 214.50**

Czołówka przeciwgazowa
W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM.

Jak już nadmienialiśmy, do Zagłębia przybywa tzw. czołówka przeciwgazowa, czyli wagon propagandowy LOPP. bogato wyposażona w niezwykle interesujące eksponaty z dziedziny gazów bojowych.

W Dąbrowie wagon będzie można zwiedzać na dawnej stacji Dęblińskiej dziś i jutro i we wtorek, w Będzinie w środę i czwartek, w Czeladzi w piątek, a w Sosnowcu w sobotę, w godzinach od 9 rano do 4 popoł.

Wstęp bezpłatny.

Szczegółowych informacyj i wyjaśnień udzielać będzie kierownik czołówki, a pozatem dyżurować będą inspektorzy obrony przeciwgazowej LOPP.

Z uwagi na znaczenie tego rodzaju wystawy i ogromnie ciekawe eksponaty, ludność masowo powinna zwiedzać czołówkę, aby zaznajomić się z dziedziną gazów bojowych i strasznem ich działaniem, oraz środkami zapobiegawczymi.

× **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ M. SOSNOWCA** odbędzie się we wtorek 30 b. m. o godz. 7.30 wiecz. Porządek obrad: 1) sprawa wydzierżawienia teatru miejskiego. 2) sprawa rzeźni miejskiej, 3) wybór Rady Miejskiej Kasy oszczędnościowej. 4) sprawa zmian co do mianowania członków i zastępców do niektórych obwodowych komisyj wyborczych.

× **CENTRALNA KARTOTEKA SZOFERÓW.** Ministerstwo robót publicznych zdecydowało się przyśpieszyć realizację sporządzenia centralnego rejestru szoferów. Utworzona będzie kartoteka, w której figurować będą nazwiska wszystkich osób, posiadających prawo jazdy w Polsce. Władze wojewódzkie nadsyłać będą systematycznie dane, dotyczące zarejestrowanych szoferów, przyczem każdy szofer przed uzyskaniem prawa jazdy sprawdzony będzie w ten sposób, czy nazwisko jego nie figuruje w ogólnym rejestrze. Takie sprawozdanie jest konieczne, albowiem niekiedy osoby pozbawione prawa jazdy zgłaszają się do innego województwa i tam otrzymują po raz wtóry takie prawo, omijając w ten sposób prawo.

× **SZYBKIE TEMPO ROBÓT PRZY WIADUKCIE W SOSNOWCU.** Roboty przy budowie wiaduktu na ul. Piłsudskiego w Sosnowcu prowadzone są przez Magistrat w b. szybkim tempie. Obecnie pracuje około 100 osób, przyczem prowadzone sa roboty około układania jezdni

ZBIÓRKA
NA ŁĘKAWĘ HARCERSKĄ.

W dniu dzisiejszym w Sosnowcu odbywać się będzie kwesta na Łękawę harcerską. Należy przypuszczać, że społeczeństwo chętnie pośpieszy z datkami na Łękawę, do której rok rocznie wyjeżdżają liczne zastępy młodzieży kształcąc swe charaktery z jedyną myślą służenia jaknajlepiej Bogu i Ojczyźnie. W dzisiejszej dobie, którą cechuje właśnie oporny zanik silnych charakterów, cechuje brak ludzi o zdecydowanych przekonaniach i wielkiej cywilnej odwadze, specjalnie ważnem wydaje się użycie wszystkich sił na wychowanie tęgich, zdrowych nietylko ciałem, ale i duchem następnych pokoleń. Harcerstwo jest właśnie do tego powołane i misję wypełnia doskonale.

Nie szczędźmy więc pieniędzy na umożliwienie rozwinięcie pracy harcerstwu. Wspomagajmy nietylko moralnie, ale czynnie, finansowo. Niech to będzie groszowa pomoc, ale liczna i stała.

× **CHOROBY ZAKAŹNE W SOSNOWCU.** Miejski urząd zdrowia zanotował w ub. tygodniu następujące wypadki chorób zakaźnych: dur brzuszny 7, płonica 4, błonica 1, odra 1, róża 2, krztusiec 5, gruźlica otwarta 3, jaglica 2.

× **W PAŹDZIERNIKU BĘDZIE WODA.** Połączenie domów z wodociągami miejskiemi w Sosnowcu wykonuje firma J. Kruszyński (Swobodna 6, telef. 2-57). 5263

× **ILU DZIECIOM ZASZCZEPIONO OSPĘ?** W ub. roku na terenie gmin powiatu Będzińskiego, za wyjątkiem miast wydzielonych, zaszczepiono ospę 12.500 dzieciom. W stosunku do ub. r. liczba szczepień zwiększyła się o 2000. W poszczególnych gminach zaszczepiono następujące ilości dzieci: Zagórze — 126, Łagisza — 843, Wojkowice Kościelne — 517, Grodziec — 1225, Czeladź — 3249, Bobrowniki — 1254, Niwka — 438, Łosień — 438, gm. Olkusko - Siewierska — 3620, Ożarowice — 380.

× **ŚWIĘTO CECHU KRAWCÓW.** W dniu 29 września rb. w poniedziałek o godz. 9 rano w kościele parafjalnym na Pogoni, odbędzie się uroczyste nabożeństwo zamówione przez zarząd Cechu krawców(czyń) w dzień patrona Cechu św. Michała. Na uroczystość tą zarząd zaprasza swych członków z żonami. Zbiórka w lokalu starszego cechu, w Sosnowcu, przy ul. Orlej L. 30.

× **ZWIRLICZ — SENSACJĄ CZELADZI.** Znane na terenie Zagłębia medjum, W. Zwirlicz, popisuje się od trzech dni w kinie „Czary" w Czeladzi, wywołując swemi przepowiedniami prawdziwą sensację. Dzięki trafnym odgadywaniom numerów, sumy posiadanej, gotówki itp. medjum cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem zwłaszcza płci pięknej, która jak zwykle zdradza wszędzie większą od swej brzydkiej połowy rodu ludzkiego ciekawość. Przy wizytach osobistych, które dość słono kosztują, widzi się najwięcej panien, oczekujących z biciem serca wyroku, wyjdzie, czy nie wyjdzie zamąż. Nie brak też i przepowiedni politycznych, które jednak ze względu, na konfiskatę udzielane są dyskretnie. Dziś sympatyczne medjum opuszcza Czeladź.

ZABAWA
W CIUCIU — BABKĘ.

Jak już nadmienialiśmy, Bank Udziałowy w Dąbrowie zmuszony był odmówić zajęcia się wypłaceniem 200 tysięcy zł., przekazanych za pośrednictwem Banku Gospodarstwa Krajowego przez ubezpieczalnię w Królewskiej Hucie na prywatne budownictwo w Dąbrowie, a to z uwagi na warunki BGK. wymagające uciążliwych i długotrwałych formalności.

Magistrat dąbrowski zdając sobie sprawę, iż w razie przeciągania się swoistej zabawy, przyznana kwota może się gdzieś rozpłynąć i trzeba ją możliwie jaknajprędzej ściągnąć na teren lokalny zwrócił się do komunalnej Kasy oszczędności w Będzinie o przyjęcie, a następnie wypłacenie reflektantom wspomnia kwoty.

KKO. wyraziła zgodę na przeprowadzenie tranzakcji i udzielenie wymaganej przez BGK. gwarancji, wobec czego jest nadzieja, iż w najbliższych dniach rozpocznie się wypłacanie pożyczek, o ile naturalnie, nie powstaną jakieś nowe wymagania i przeszkody.

JAK NALEZY WNOSIĆ REKLAMACJE
w sprawach wyborczych.

Postępowanie reklamacyjne w sprawie spisu wyborców rozpoczyna się od chwili wyłożenia spisu wyborców do publicznego przeglądu, co nastąpiło 27 września. Każdy obywatel może **do dnia 11 października** wnieść reklamację przeciwko pominięciu go lub kogokolwiek innego w spisie wyborców, a również przeciwko wpisaniu tam kogokolwiek nieuprawnionego (art. 35 Ord. Wyb.). Reklamacja ta winna być zgłoszona do właściwej obwodowej komisji wyborczej i może być sporządzona według następującego wzoru:

Do Obwodowej Komisji wyborczej
w . . . .

Reklamacja . . (imię i nazwisko, zawód).
Zamieszkałego w . . . . (adres).
Zgłaszam niniejszem reklamację przeciwko pominięciu mnie (lub wymienić imię, nazwisko i adres, jeżeli chodzi o kogo innego) w spisie wyborców. . .
Na uzasadnienie niniejszej reklamacji oznajmiam, że posiadam (X posiada) prawo wybierania, na dowód czego załączam następujące dokumenty . . . . . załączników.

Podpis.
Miejscowość i data.

Podobną formę przy odpowiedniej zmianie treści mieć będzie reklamacja przeciw wpisaniu kogokolwiek nieuprawnionego do spisu. Reklamację należy poprzeć odpowiedniemi dowodami. Osoba, której prawo wybierania podane zostało w drodze reklamacji w wątpliwość, zostanie o tem zawiadomiona przez obwodową komisję wyborczą, poczem może w ciągu 3 dni od dnia otrzymania tego zawiadomienia, nie później jednak niż 17 października, wnieść do tejże obwodowej komisji wyborczej sprzeciw przeciwko tej reklamacji popierając go dowodami. Sprzeciw ten może być sporządzony według wzoru:

Do Obwodowej Komisji Wyborczej
w . . . .

Sprzeciw . . . . . . (imię i nazwisko).
Zamieszkałego w . . . . (adres).
Zgłaszam niniejszem sprzeciw przeciwko reklamacji wniesionej przez. . . . . o wykreślenie mnie ze spisu wyborców. Na uzasadnienie mego sprzeciwu oznajmiam, że . . .
Na udowodnienie przytoczonych okoliczności załączam następujące dokumenty . . .

Podpis.
Miejscowość i data.

Przeciw decyzjom obwodowej komisji wyborczej przysługuje prawo zażalenia do właściwej okręgowej komisji wyborczej. Zażalenie może być sporządzone według następującego wzoru:

Do Obwodowej Komisji Wyborczej
w . . . .
przez Obwodową Komisję Wyborczą
w . . . .

Zażalenie . . . . . (imię i nazwisko).
Zamieszkałego w . . . . (dres).
Zgłaszam niniejszem zażalenie na decyzję Obwodowej Komisji Wyborczej w sprawie . . . .
Decyzję tę uważam za nieuzasadnioną z powodu następujących . . . .
Na dowód przytoczonych okoliczności załączam następujące dokumenty . . . . załączników.

Podpis.
Miejscowość i data.

Decyzja okręgowej komisji wyborczej może być zaskarżona przez osobę, której praw wyborczych dotyczy, lub przez komisarza wyborczego — do Sądu Najwyższego tylko z powodu niezachowania przepisów prawa (art. 91). Skargę należy wnosić bezpośrednio do Sądu Najwyższego **w ciągu 48 godzin od ogłoszenia decyzji.** Należy pamiętać, że skargi te nie mogą być ogólnikowe, a winny dotyczyć praw wyborczych osób imiennie wskazanych. Do skargi należy dołączyć odpis zaskarżonej decyzji okręgowej komisji wyborczej. Skarga wnoszona w imieniu osoby zaskarżonej może być sporządzona według wzoru następującego:

Do Sądu Najwyższego

Skarga . (imię i nazwisko skarżącego)
zamieszkałego w . . . . (adres).
na decyzję Okręgowej Komisji Wyborczej na okręg Nr. . . .
Okręgowa Komisja Wyborcza na okręg Nr. . . . decyzją z dnia . . . oddaliła wniesione przezemnie zażalenie na decyzję obwodowej komisji wyborczej w . . .
Przeciwko tej decyzji wnoszę niniejszem skargę, proszę o uchylenie jej, gdyż jest ona niezgodna z prawem z powodów następujących . . . .
Jednocześnie załączam odpis zaskarżonej decyzji Okręgowej Komisji Wyborczej.
. . . . załączników.

Podpis.
Miejscowość i data.

Sanacyjne gorzkie żale
„Miasto Będzin w odpowiedzi Treviranusowi".

Otrzymaliśmy pismo następujące:

Pod tak interesującym tytułem ukazał się w „Expresie Zagłębia" artykuł, w którym ani słówka niema o istocie sprawy, natomiast są narzekania na obojętność mieszkańców Będzina do spraw społecznych.

Chodziło o to, że mimo licznych zaproszeń, na zebrania organizacyjne pewnej instytucji zjawiało się **dwukrotnie tylko 5 osób,** dzięki czemu nie można było powołać do życia bardzo pożytecznej placówki.

Gdzie, jak gdzie, ale w „Expresie Zagłębia" tego rodzaju skargi i zarzuty są conajmniej niewłaściwe, choćby w myśl przysłowia, że **w domu powieszonego nie należy mówić o sznurku.**

Społeczeństwo Będzina ma za sobą chlubną kartę na niwie pracy społecznej i jeszcze w czasach zaborczych wykazywało intensywną działalność, skupiając całą inteligencję miejscową w pewnych organizacjach. Dopiero od pewnego czasu, kiedy to ze sfer t. zw. sanacji wyszedł nakaz opanowywania, ewentualnie rozbijania wszystkich organizacyj, zwłaszcza prowadzonych przez ludzi o poglądach narodowych, wtedy nietylko w Będzinie, ale w całym kraju stosunki radykalnie się zmieniły, gdyż dawni działacze usunęli się od pracy, a **sanatorzy rychło wykazali, iż do pracy społecznej nie są zdolni** i opanowane przez nich organizacje zupełnie zamarły.

Zjawisko to spotykamy na każdym kroku, a jeżeli chodzi o Będzin, to wystarczy wspomnieć choćby o Kole P. M. S., które dawniej tak doskonale się rozwijało, a od czasu opanowania go przez sanację — instytucja ta nie daje znaku życia i stopniowo zanika.

To samo więc powtarza się i przy usiłowanem zorganizowaniu nowej placówki.

Społeczeństwo miejscowe nie chcąc angażować się do roboty politycznej, którą w każdej instytucji uprawia sanacja, lub też narażać się na szykany tych panów, usunęło się do pracy i rezultat jest ten, iż mimo licznych naproszeń na zebranie przychodzi aż 5 osób, co świadczy, iż w 40-tysięcznym Będzinie tylu tylko znalazło się amatorów, nie mających nic do stracenia, a w perspektywie **możność zdobycia awansu lub popłatnego stanowiska.**

Próżne więc są żale i narzekania. Społeczeństwo ma dość wszelkiego rodzaju działalności sanacyjnej i nie da się dłużej bałamucić wzniosłemi hasłami, będącemi tylko pustym dźwiękiem i frazesem.

Może przykład Będzina przekona tych panów, **że bez pomocy społeczeństwa nic nie zrobią** i może wreszcie zaniechają swej destrukcyjnej działalności, tak szkodliwej dla całego kraju.

Jeszcze jedną trumnę
znaleziono w Dąbrowie.

Prócz trzech trumien ze szczątkami kości, które odkopano przy budowie drogi obok cmentarza ewangelickiego w Dąbrowie, w ubiegły piątek znaleziono jeszcze jedną trumnę, tem różniącą się od poprzednich, że tamte były płaskie, ostatnia zaś posiada wieko wypukłe, a szczątki butów i kurtki nasuwają przypuszczenie, iż zmarły był żołnierzem.

Niestety, jakichś wiarogodnych informacyj w sprawie odkopanych trumien nikt nie może udzielić, pewnem jest tylko to, że trumny znajdują się na terenie wydzielonym na cmentarz dla zmarłych wyznania ewangelickiego, a że później otoczono teren murem w nieco innej, a właściwie prostej linji, odnalezione obecnie trumny zalazły się poza obrębem muru, w małej zresztą odległości, gdyż dwie trumy znaleziono akurat pod murem, a dwie w odległości 3 mtr. od muru.

Mur wzniesiony został przed 50 laty, a więc odnalezione trumny zakopane były wcześniej, w każdym jednak razie nic nie wskazuje na to, aby były to zwłoki powstańców.

Uderzona teczką
OMAL NIE PADŁA TRUPEM.

Onegdaj jedna z młodszych uczenic szkoły powszechnej Nr. 2 w Czeladzi, której nazwiska niestety nie zdołaliśmy stwierdzić, wracając z całą szkołą z wystawy owadów w Sosnowcu, uległa nieszczęśliwemu wypadkowi.

Gdy uczenice znajdowały się pomiędzy Sosnowcem i Piaskami poczęły dla umilenia sobie drogi śpiewać. Jedna z dziewczynek wbrew ogółowi zanuciła sobie tylko znaną piosenkę, co oburzyło koleżankę jej G. Jaroszównę do tego stopnia, że po uprzedniem upomnieniu śpiewaczki uderzyła ją teczką w głowę.

Uderzenie było fatalne, w teczce bowiem znajdowała się gruba flaszka napełniona kawą, która rozbiła dziewczynce głowę tak głęboko, że zemdlona upadła na ziemię, zalewając się krwią. Ranną doniesiono na Piaski, gdzie oddano ją pod opiekę miejscowego lekarza. Wypadek ten wywołał przygnębienie wśród dziatwy szkolnej.

× **Z TARGOWICY SOSNOWIECKIEJ.** W ub. tygodniu tj. od 23 do 27 bm. na targowicę w Sosnowcu spędzono 1753 szt. trzody chlewnej. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 1.50 wyjątkowo zł. 2.15. Tendencja słaba.

× **NOWE CENY MIĘSA.** Komisja cennikowa w Sosnowcu w dniu wczorajszym ustaliła nowe ceny mięsa, mianowicie mięsa wołowego bez kości na 3 zł. z kością 2.32 zł., cielęcina i baranina 2.32 zł. za klg. Ceny powyższe obowiązują od poniedziałku dn. 29 bm.

„Pan dziedzic" i usłużni kupcy

Tranzakcja rozpoczęta w restauracji, a skończona w... komisarjacje.

Zagłębie Dąbrowskie odwiedzane jest w ostatnich czasach dość często przez różnego rodzaju niebieskich ptaków, którzy usiłują żerować na naiwności ludzkiej, lub też dopuszczają się różnych fałszerstw. Między innemi byli „kontrolerzy" dolarówek i innych papierów państwowych, fałszerze weksli miejscowych firm w osobach Paradowskiego i Kiedrzyńskiego, którzy nieudolnie sfałszowali na wekslach podpisy przedstawicieli sosnowieckiego oddziału „Siemensa", jako żyrantów i wielu innych, których wyłowiła miejscowa policja.

W ub. czwartek zaś zawitali do snowca dwaj kupcy

operujący wekslami,

a mianowicie niejaki **Zelman Zygmunt Bitter** z Warszawy oraz **Józef Dębina z Krakowa.** Obaj przybysze zamieszkali w hotelu Centralnym i natychmiast przystąpili do robienia interesów. Klientem ich został jeden z właścicieli niewielkiego majątku w Kieleckim, zwany w Sosnowcu popularnie

„panem dziedzicem",

który wręczył im własne weksle na **sumę 12 tys. zł.,** wzamian za co miał otrzymać **7 tys. zł. gotówką.** Interes ten ubito w cukierni Warszawskiej wobec trzech wesołych dziewcząt, przyczem odpowiednio go oblano.

Z cukierni całe towarzystwo w dość różowych już humorach udało się do Locarna. Tutaj zajęto obszerną lożę, na stole wnet znalazły się wykwitne trunki i zakąski, poczem

towarzystwo zaczęło się bawić.

Ponieważ męska połowa towarzystwa była nietańcząca, a „panie" miały wielką ochotę do tańca, zaproszono więc do stołu fordansera, który w pocie czoła odrabiał przez kilka godzin swą pańszczyznę,

obtańcowywując trzy dziewoje.

Nad ranem już, gdy towarzystwo syte wrażeń i zabawy zdradzało chęć opuszczenia lokalu, zjawił się kelner z rachunkiem, który opiewał na sumę 159 złotych.

Podanie rachunku podziałało na trzech panów jak wiadro zimnej wody. Rachunek przechodził z rąk do rąk, lecz nikt nie zdradzał ochoty do uregulowania go. Wreszcie p. Bitter, oświadczył kelnerowi, że zadzwoni natychmiast do swej firmy do Krakowa, skąd przyślą mu pieniądze, jako zastaw zaś

dał mu weksle na 500 zł.

wystawiony przez Spółdzielnię Związku oficerów rezerwy w Warszawie. Weksel ten podżyrowali jednocześnie obaj kupcy, tj. Bitter i Dębina.

Po wręczeniu kelnerowi weksla towarzystwo opuściło restaurację, zdradzając jednocześnie ochotę jaknajszybszego usunięcia się z oczu kelnerowi, który obracając weksel w rękach na wszystkie strony nabierał do niego coraz mniejszego zaufania. Przypuszczając, że weksel ten nie jest „pewny", choćby z tego względu, że rachunek wynosił tylko 159 zł., zaś wystawiona na nim suma 500 zł., kelner dla pewności

zawiadomił o wszystkiem policję,

która całe towarzystwo zaprosiła do urzędu śledczego. Oczywista nie obeszło się bez wyrazu oburzenia u zatrzymanych, którzy zapewniali, że weksel jest upełnie dobry i wręczyli go jedynie kelnerowi z powodu chwilowego braku gotówki. Tłumaczenia te nie wiele jednakże pomogły. W urzędzie śledczym towarzystwo całe poddane zostało przesłuchaniu, poczem „pana dziedzica" oraz „panie" zwolniono, obu zaś kupców zatrzymano..

Po przejrzeniu zawartości portfeli Bittera i Dębiny okazało się, że znajdowały się w nich

weksle na sumę przeszło 30 tys. zł.

Weksle te wystawione były przez Spółdzielnię Związku oficerów rezerwy podpisane jednocześnie przez niejakich Jegorowa i Dzierzanowskiego z Warszawy oraz przez dr. Borszczewską, właścicielkę willi w Milanówku.

Miejscowy wydział śledczy porozumiawszy się z urzędem śledczym w Warszawie, dowiedział się, że istnieje tam podobna spółdzielnia, bliższych jednakże szczegółów nie otrzymano, co do dr. Borszczewskiej, wystawczyni weksli na 7400 zł., dowiedziano się, że rzeczywiście znana ona jest tamtejszej policji jako

karana za oszustwa,

natomiast mieszka zupełnie pod innym adresem, aniżeli wystawiony na wekslach.

Ciekawych rzeczy dowiedziano się również o Bitterze, który już był **dwa razy karany za oszustwa, a 6 razy podejrzany o dokonanie oszustw.**

Wobec tak ciekawych informacyj policja przekazała obu kupców, t. j. Bittera i Dębinę władzom sądowym. wym.

Przypuszczać należy, że szczegółowe śledztwo wyświetli tę niecodzienną historję, która miała tak sensacyjny początek.

Bezrobocie w Zagłębiu

obejmuje 14965 osób.

W ub. tygodniu tj. od dnia 21 do 27 bm. bezrobocie na terenie PUPP. Sosnowice zmniejszyło się zaledwie o 5 osób i wynosi obecnie 14.965 osób, w tem 584 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Największy odsetek wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 9749, kolejno idą: metalowcy — 1190, włókniarze — 1116 i górnicy — 939 osób.

Pomimo że zakłady przemysłowe przyjmują w dalszym ciągu do pracy bezrobotnych, ogólna ilość bezrobotnych nie zmniejszyła się prawie w ub. tygodniu, gdyż nastąpiły redukcje z robót, prowadzonych przez samorządy.

Częściowo bezrobotnych było 10365 z których 5244 — zatrudnionych 5 dni w tygodniu, 5080 — 4 dni w tygodniu i 39 osób zatrudnionych 3 dni w tygodniu.

Przy robotach publicznych zatrudnionych było 4406 bezrobotnych, z których 2084 zatrudnionych w pow. Będzińskim, 1605 w pow. Zawierciańskim i 729 w pow. Olkuskim.

Z zasiłków korzystało w okresie od dnia 8 do 14 bm. 4589 osób.

Z SALI SĄDOWEJ.

Pił za jego zdrowie i knuł plan zbrodni.

Nieprzezwyciężoną żądzą zemsty zapałał 25-letni Franciszek Półtorak z Sierbowic, pow. Olkuskiego do sąsiada swego Bronisława Janusa na tle spraw majątkowych.

Pewnego dnia wieczorem, a było to kilka tygodni temu, w domu jego siostry Joanny odbywała się libacja z racji jej imienin. Zaproszony na tę ucztę spokojny Jaanus nie przypuszczł, że siedzący obok niego za stołem Półtorak, wznoszący dość często toasty za jego zdrowie, knuje plan zbrodni.

W pewnej chwili uczestnicy zabawy wyszli na podwórze dla ochłodzenia się. Noc już ciemna zapadła. Za Janusem wymknął się niepostrzeżenie Półtorak.

Nagle rozległy się krzyki: „ratunku, ratunku!"

Janus leżał nieprzytomny na ziemi z okropną raną na czole, z której obficie płynęła krew. Półtorak znikł.

Pokiereszowanego Janusa odwieziono do lekarza w Pilicy. Po dokonanej operacji czaszki, Janus znajduje się na rekonwalescencji w domu.

Epilog tej sprawy rozegrał się wczoraj w Sądzie okręgowym, który skazał Półtoraka na cztery miesiące więzienia.

Gość w dom, dla złodzieja okazja.

Kilka tygodni temu donosiliśmy o sławnym oszuście Piotrze Lorencu z Gołonoga, który jako „naczelnik stacji kolejowej w Poraju" wyłudził od kilkunastu mieszkańców pow. Olkuskiego pewne kwoty za zaofiarowanie im posad w kolejnictwie. Jak się dowiadujemy z rozprawy sądowej, Lorenc w międzyczasie dokonał szeregu kradzieży w pow. Zawierciańskm i Olkuskim, skąd powróciwszy do brata swego Szczepana w Gołonogu, skradł mu biżuterję. Wreszcie udał się do znajomego swego w Dąbrowie Górniczej, Karola Łaty (Okrzei 2) z prośba o nocleg.

Łata okazał wiele gościnności i oddał mu nawet swe łóżko.

Po sutej wieczerzy, Lorenc ułożył się do snu, kombinując nad sposobem dokonania kradzieży. Rano wstał z ułożonym już planem.

Łata wczesnym rankiem udał się pracy.

— Może pani będzie tak uprzejmą i pofatyguje się z listem do kuzyna mego? — zagadnął Lorenc.

— A i owszem — odparła p. Łatowa.

Zaraz po jej wyjściu złodziej zabrał się do roboty.

Zabrawszy wszystką biżuterję w postaci ślubnych obrączek złotych, kilku pierścionków cennych i większą ilość garderoby, wartości ponad 1000 złotych, znikł jak kamfora.

Złodzieja ujęto w melinie złodziejskiej w Jaworzniku obok Żarek.

Wczoraj Sąd okręgowy skazał go na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw.

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

NA NIEDZIELĘ 28 WRZEŚNIA 1930 R.

10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej. — 11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.00 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.10 Przerwa. — 15.00 Ks. dr. Bolesław Rosiński: „Wiedza i wiara". — 15.20 Juljan Żukowski: „Szkodniki zbożowe w jesieni i ich zwalczanie". — 15.40 Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. 1) Morena: Potpourri z motywów Suppego, 2) Franceschi: „Pęk róż" — intermezzo, 3) Rubinstein: Taniec oblubienic, 4) Ackermanns: Melodja, 5) Franceschi: Wizja. 6) Różycki: Walc z baletu „Pan Twardowski", 7) Nador: „Akacje" — tango, 8) Tranlateur: Serenada, 9) Lincke: Soiree intime, 10) Sherman: Chińskie cienie, 11) Krome: Intermezzo, 12) A. Kitschmann: Śląskie pieśni ludowe: a) Golarz i Drybek, b) Czworak, c) Przepióreczka, d) Obracany i mazurek. — 17.05 „Na szachownicy" (A. Moszkowski). — 17.25 Koncert orkiestry dętej (P. R. Warszawa). — 18.45 Rozmaitości. — 19.05 Wiadomości przyjemne i pożyteczne (P. R. Warszawa). — 19.25 „Bery i bojki śląskie" — Karlik z Kocyndra — (Prof. St. Ligon). — 20.00 Kwadrans literacki (P. R. Warszawa). — 2.015 Muzyka operowa (P. R. Warszawa). — 22.00 „Na złocie" — feljeton harcerski Zofji Kossak - Szczuckiej. — 22.15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy, komunikaty sportowe, oraz nadprogram. — 23.00 Muzyka taneczna (P. R. Warszawn).

NA PONIEDZIAŁEK 29 WRZEŚNIA 1930 R.

11.58 Sygnał czasu z Obserwatorjum astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. — 12.05 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.00 Komunikat meteorologiczny (P. R. Warszawa). — 13.10 Przerwa. — 15.50 Odczyt p. t. „Co zwiedzać w województwie Kieleckiem" — wygł. inż. Mikołaj Walentowski (P. R. Warszawa). — 16.15 Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych woj. Śląskiego. — 16.35 Koncert z płyt gramofonowych. — 17.35 Wł. Włosik: Pogadanka z działu: „Ogrodnik śląski". — 18.00 Koncert popularny z udziałem Tria Polskiego Radja w Katowicach. 1) Rosen: Intermezzo. 2) Franceschi: Preludjum, 3) Sgambati: Berceuse Reverie, 4) Nador: Melodja, 5) Hagen: Laleczka, 6) Preil: Tango-Blues, 7) Porret: Chiński taniec, 8) Ackermanns: „Cabriolet" — intermezzo, 9) Translateur: „Bajki" — walc, 10) Namysłowski: Mazur. — 19.00 Codzienny odcinek powieściowy. — 19.15 Rozmaitości. — 19.30 Dr. Kazimierz Załuski: „Co się będzie działo na śląskim torze łyżwiarskim". — 20.00 Komunikaty strażactwa śląskiego. — 20.05 Intermezzo muzyczne. — 20.15 Muzyka lekka (P. R. Warszawa). — 22.00 Feljeton p. t. „Kontrast pozorny" — wygł. mjr. Adam Borkiewicz (P. R. Warszawa). — 22.15 Komunikat meteorologiczny z Warszawy, oraz nadprogram. — 23.00 Muzyka taneczna (P. R. Warszawa).

LITERATURA i SZTUKA.

PRASA WŁOSKA O SZTUCE POLSKIEJ.

„L'Impero d'Italia" ogłasza artykuł o sekcji polskiej na Międzynarodowej wystawie w Wenecji, podkreślając wartość eksponatów tak w dziedzinie grafiki (pismo podkreśla dzieła Skoczylasa, Krasnodębskiej, Podoskiego i Stryjeńskiej), jak i w dziedzinie kilimów i rzeźb. Dziennik zaznacza, że pożądana byłaby wystawa kilimów polskich we Włoszech, gdyż dotąd kilimy stanowiły jedynie tło do rozmaitych wystaw polskich, nigdy zaś nie widziano tych istotnie artystycznych wyrobów polskich, jako przedmiotów wystawy samych w sobie.

TRZECI TEATR W POZNANIU.

Pod dyrekcją p. Wandy Siemiaszkowej powstaje w Poznaniu trzeci teatr dramatyczny p. n. „Teatr Popularny". Przedstawienia odbywać się będą w sali Domu rzemieślniczego. Otwarcie przewidziane jest na dzień 30 bm. Grana będzie „Balladyna".

KU CZCI KRASIŃSKIEGO W GENEWIE.

Donoszą z Genewy: W tych dniach odbyło się odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu nr. 2 przy ul. Rodanu, w którym mieszkał sto lat temu poeta Zygmunt Krasiński. Odsłonięcia tablicy dokonał min. Zaleski. W uroczystości wzięli udział: poseł R. P. w Bernie p. Modzelewski i wszyscy obecni w Genewie członkowie delegacji polskiej, jak również przedstawiciele władz kantonalnych i municypalnych. Min. Zaleski wygłosił przy tej okazji okolicznościowe przemówienie.

GŁOSY PUBLICZNE.

PAN PISARZ.

Choćby osioł ryczał, ile mu sił starczy, niktby go za lwa nie poczytał, jak też żadna żaba, o czem trafnie jedna z bajek mówi, choćby się nadęła niczem pęcherz, w krowę się nie zmieni, a nawet wątpię, czy mogłaby z marnem bodaj powodzeniem ją imitować. Lecz, spytacie, co tu ma osioł, czy żaba do rzeczy?

Ponieważ porównanie jest najprostszą formą poznania, chciałem dokumentnie wykazać, że jak osioł zawsze osłem, a żaba żabą zostanie, tak też poniektóry piroskroba nie przestanie być sobą. Choć przeto napiszemy „pan pisarz", to i tak będzie niewielu na tyle ograniczonych śmiertelników, którzyby sobie wyobrazili jakiegoś władcę słowa, twórcę najkryminalniejszych bodaj powieści i snadniejby im to przyszło, gdyby się napisało tylko skromnie „pisarz". Tu zaś każdy, niewyzuty docna z krytycyzmu, mogący choćby tylko żabę od krowy odróżnić, pozna, że mowa o pewnym pisarzu gminnym, którego klasyczny wzór dały nam sienkiewiczowskie „Szkice węglem", a który gdyby się tylko wróciły owe „tamte czasy", byłby swojego rodzaju lwem.

Uprzedzam, że jestem z całą rewerencją dla każdego stanu (z wyjątkiem może „podchmielonego", choć i to czasem), powiadam tylko, że jest pewna gmina, a w niej pewien „pan pisarz", któremu to właśnie te słów kilkoro poświęcam.

Pewnego razu potrzebował ktoś poświadczenia niezamożności. Miał zaś odpowiedni formularz, specjalnie po temu, przez T. N. S. W. drukiem wydany, gdzie jest zdanie: „Potwierdzenie urzędu parafjalnego (wyznaniowego) i gminy, wzgl. starostwa". Potwierdziwszy zatem poświadczenie to w urzędzie parafjalnym, udał się z niem do gminy. A właśnie, pod nieobecność wójta „urzędował pan pisarz". Ten, oglądnąwszy potwierdzenie proboszcza, zaperzył się i głosem stentora zawyrokował, że „jak jest podpisany ksiądz, to nie trzeba z tem chodzić do gminy, a jak coś potwierdzi gmina, to nie potrzebuje tego podpisywać ksiądz". Na przydatek zaś dorzucił, że „we Francji księża w trepkach chodzą, a nie zajmują się takiemi rzeczami".

Sedno rzeczy tkwi w tem, że „pan pisarz", ubrdawszy sobie coś na temat rozdziału państwa z kościołem zapomniał o tem, że nie jest reformatorem Konstytucji, ale pisarzem gminnym. Dla władzy, domagającej się zaświadczenia, potwierdzonego przez urząd wyznaniowy i gminę jest ono widocznie ważne wtedy dopiero, gdy te dwa urzędy je potwierdzą — to raz; jeśli wymagane jest potwierdzenie urzędu wyznaniowego, zatem podpis księdza nie równoważny z podpisem ojca gminy — to dwa; żadne rozterki, jak polityczne, tak wyznaniowe nie powinny mieć źródła w urzędzie publicznym — to trzy; nie każdy musi być głupszy i słuchać za- [illegible] uwag „pana pisarza" — to cztery, bo źle one świadczą o takcie „urzędowej osoby".

Możnaby tu jeszcze wiele punktów doliczyć, dodam tylko pod koniec, że jeżeli „pana pisarza" drażni podpis księdza — to kogoś innego drażni lekceważenie kościoła. Wypady wreszcie na kościół są, jak niemodna suknia, które donaszają jeszcze małomiasteczkowe kucharki, podczas gdy modne damy dawno strój zmieniły.

Bolesław Korpowski (Niwka).

ŻYCIE GOSPODARCZE.

O ulgi płatnicze dla przemysłu.

W ZAKRESIE UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH.

Centralny Związek polskiego przemysłu, górnictwa, handlu i finansów poruszył w memorjale do Rządu sprawę ulg płatniczych dla przemysłu w zakresie ubezpieczeń społecznych, podnosząc, że wysokie sumy, jakie poszczególne przedsiębiorstwa zmuszone są wpłacać w określonych terminach do odnośnych zakładów ubezpieczeń społecznych, stanowią niejednokrotnie dla zakładów pracy, zwłaszcza przy zbiegu płatności innych zobowiązań, tak poważne obciążenie, że nie są one w możności wnieść w terminie należnych opłat, co pociąga za sobą przykre konsekwencje w postaci kar, kroków i kosztów egzekucyjnych i t. d. Niezmierną ulgą dla zakładów przemysłowych w poszczególnych przypadkach byłaby możność, na podstawie porozumienia z odnośnym zakładem ubezpieczenia, zawieszenia poboru części składki przypadającej na pracodawcę na pewien okres czasu, np. 3 miesiące i rozłożenie wpłaty powstałej stąd zaległości na dłuższy okres czasu, np. na 9 miesięcy. Tego rodzaju praktyka zakładów ubezpieczeń umożliwiłaby szeregowi przedsiębiorstw przetrwanie krytycznego okresu i zapewniłaby regularny wpływ składek w następnych okresach. Ponadto przy regulowaniu zaległości winny być stosowane jaknajdalej idące dalsze ulgi, jak umarzanie kar — podobnie jak to ma miejsce obecnie w stosunku do rolnictwa.

Dumping sowiecki wypiera naszą terpentynę.

W ciągu ostatnich kilku tygodni dała się odczuwać na rynku produktów suchej destylacji drzewa, a więc terpentyny, smoły i węgla drzewnego i t. p. dość znaczna zniżka cen. Zniżka ta zarysowała się na wszystkich rynkach świata, wywierając wpływ również i na nasz rynek wewnętrzny. Ceny terpentyny wynoszą obecnie u nas od 80 gr. do 1.85 zł. za 1 kg., obniżyły się zatem w stosunku do miesiąca poprzedniego o 6 proc. Jednocześnie staniał węgiel drzewny o około 5 proc. w stosunku do poprzedniej swej wartości. Przyczyną tej zniżki jest z jednej strony nadprodukcja, z drugiej zaś silny dumping Sowietów, które pragną odzyskać swe dawne rynki zbytu, obsyłając je produktami suchej destylacji, oferowanemi po cenach niezwykle niskich. Wpływa to oczywiście i na kształtowanie się cen na naszym rynku.

Poza tem pewien wpływ na kształtowanie się sytuacji na naszym rynku produktów suchej destylacji wywiera wstrzymanie niemal zupełnie wywozu tych artykułów do Niemiec, wskutek odgrodzenia się Rzeszy Niemieckiej od Polski barjerą ceł wysokich. Obecnie wywóz naszej terpentyny i węgla drzewnego kieruje się głównie do krajów południowych, gdzie również daje się odczuwać silna konkurencja Sowietów.

W związku ze zmniejszeniem się eksportu, znaczna liczba małych destylarni w Polsce wstrzymała produkcję tak, że obecnie pracują w poprzednich rozmiarach jedynie większe zakłady.

Kronika gospodarcza.

FUNDUSZ EMIGRACYJNY DLA CELÓW OSADNICZYCH. U ministra skarbu, p. Matuszewskiego, odbyła się ostatnio konferencja w sprawie ustanowienia funduszu emigracyjnego dla celów osadniczych. W konferencji wzięli udział: ministrowie reform rolnych, p. Staniewicz, wiceminister pracy i opieki społecznej, gen. Hubicki, dyrektor departamentu w Ministerstwie spraw zagranicznych p. Łukasiewicz, oraz dyrektor departamentu w Ministerstwie reform rolnych p. Ciborowski.

O USTALENIE WARUNKÓW WYKONYWANIA KONCESYJ WÓDCZANYCH. Zarząd główny Związku koncesjonarjuszy wódczanych Rzeczypospolitej Polskiej interwenjować ma w najbliższym czasie u ministra skarbu w sprawie wymiaru podatków, świadectw przemysłowych, oraz prowizji i ewentualnego kredytu dla detalicznego handlu wódczanego. Specjalna delegacja koncesjonarjuszy wódczanych przedłożyć ma również ministrowi skarbu konieczność ustalenia zasadniczych warunków wykonywania koncesyj wódczanych.

NA TOWARACH PRODUKCJI ZAGRANICZNEJ MUSI BYĆ OZNACZONE ICH POCHODZENIE. W najbliższym czasie ogłoszone zostanie rozporządzenie Rady ministrów, uzupełniające dotychczasowe rozporządzenia o oznaczaniu pochodzenia niektórych towarów w wewnętrznym handlu detalicznym. Na podstawie tego rozporządzenia towary zagraniczne niektórych kategoryj będą musiały mieć wyraźnie oznaczone pochodzenie. Nowe przepisy mają na celu zwalczanie nieuczciwej konkurencji firm imitujących często wyroby innych krajów, słynących z wysokiego gatunku wyrobów w danej dziedzinie.

STANDART OIL COMPANY W WALCE Z DUMPINGIEM SOWIECKIM. Standard Oil Company obniżyła ostatnio cenę gazoliny o 2 centy am., ponieważ Sowiety w ostatnim czasie sprzedawały gazolinę o 2 pół centa taniej, aniżeli Ameryka i Anglja, co było wyraźnem posunięciem dumpingowem.

STRATY Z POWODU UPADŁOŚCI W STANACH ZJEDNOCZONYCH. Według autorytatywnych obliczeń, straty, spowodowane upadłościami w Stanach Zjednoczonych, osiągną w roku bieżącym miljard dolarów, podczas gdy przeciętne straty z tego tytułu wynosiły w latach poprzednich tylko 750.000.000 dolarów.

ZAMIERZENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH W STOSUNKU DO DUMPINGU SOWIECKIEGO. Na najbliższej sesji kongresu ma być przedłożony wniosek w sprawie zakazu przywozu z Sowietów rudy manganowej, węgla, drzewa, masy drzewnej, żelatyny, pszenicy i kleju. Istnieje podobno również plan niedopuszczenia handlu sowieckiego na amerykańskie giełdy zbożowe, a to w celu ochrony interesów amerykańskich farmerów.

250.000 POLAKÓW EMIGRUJE CO-ROCZNIE I WYNARADAWIA SIĘ!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Kronika Zawiercia.

× **SPRAWDZANIE LIST WYBORCZYCH.** Wczoraj jako w pierwszym dniu wyłożenia list wyborczych ruch wyborców, sprawdzających, czy są zapisani, był bardzo mały. Wyborcy niewątpliwie jednak spełnią swój obowiązek i w przepisanym terminie sprawdzą zapisy w listach wyborczych, gdyż w razie przeciwnym, przy nieunikniomych i zgoła możliwych pomyłkach zdarzyć się może, że niejeden mógłby być pozbawiony możności głosowania.

× **ZAMKNIĘTA JATKA.** Komisja sanitarna stwierdziła niedopuszczalne brudy w jatce mięsnej Icka Sołdyna, ul. Piłsudskiego. Jatkę zamknięto, a Sołdyna pociągnięto do odpowiedzialności.

× **BIJĄ SZYBY.** W mieszkaniu Stanisława Szymczyka domy T. A. Z. niejaki Makieła J. wybił 7 szyb z ramami. Również szybobicie miało miejsce u Antoniny Szczygieł na ul. Śnieżnej 22.

× **OSZCZERSTWO UKARANE.** W swoim czasie Dawid Pachter rozpuszczał oszczercze i znieslawiające wiadomości o obywatelu tutejszym, p. W. Szymańskim. Sprawa znalazła epilog w sądzie pow. Oszczerca ukarany został 1 miesiącem aresztu. Wskutek prośby Pachtera p. Sz. pozwolił się przeprosić i umorzyć dalsze konsekwencje.

× **KRWAWA ZABAWA.** Podczas zabawy w Kosowskiej Niwie, na podwórzu gospodarza Władysława Bilnika zebrała się gromadka awanturniczej młodzieży, która pragnęła wziąć udział w tańcach. Nieproszonych gości naturalnie nie dopuszczono do mieszkania, co ich tak rozgniewało, że rzucili się na Bilnika. W pewnej chwili rozległ się wystrzał, Bilnik ranny w nogę, padł na ziemię. Wśród napastników znajdował się Jan Janikowski, na którego skierowano podejrzenie użycia broni w celach morderczych. Sprawa ta znalazła się na wokandzie Sądu powiatowego, jednakże została odroczona celem przesłuchania nowych świadków.

Kronika Olkuska.

× **ZJAZD OKRĘGOWY STRAŻY POŻ.** Dzisiaj w niedzielę odbędzie się w Olkuszu zjazd okręgowy straży pożarnych pow. Olkuskiego, połączony z zawodami ćwiczebnemi dla grup III i IV t. j. dla straży miejskich i wiejskich. Pozatem na zjazd przybędą naczelnicy rejonowi i ich zastępcy z całego powiatu. Jako przedstawiciel związku wojewódzkiego przyjedzie prezes tegoż związku p. Przyjałkowski.

× **ZABAWA TANECZNA „VESTY".** W dniu 4 października rb. w miejscowej Resursie odbędzie się zabawa taneczna Tow. sport. „Vesta". W ten sposób sportowcy chcą zakończyć w tym roku sezon piłkarski.

× **„LEKARZ" - CZARNOKSIĘŻNIK.** W tych dniach zgłosił się na posterunek w Sławkowie, mieszkaniec Sławkowa, Wincenty Furgalski i zameldował, że jeszcze w mies. lipcu rb. odwiedził go jakiś osobnik w wieku lat 30 — 35 i w rozmowie z nim oświadczył, że jest lekarzem - czarnoksiężnikiem i że leczy każdą chorobę ze skutkiem. Ponieważ Furgalski jest od dłuższego czasu chory, prosił rzekomego lekarza o zajęcie się jego leczeniem, przyczem a conto zażądanego honorarjum 80 zł., Furgalski, nie mając więcej pieniędzy, wręczył „lekarzowi" 10 zł. gotówką i 2 ślubne obrączki złote z tem, że resztę dopłaci za 3 miesiące i obrączki odbierze. Czarnoksiężnik zgodził się na to, odmówił jakąś modlitwę naraz e i poszedł, obiecując za kilka dni wrócić z lekarstwem. Dotychczas jednak nie wrócił.

× **KRADZIEŻ W OLKUSZU.** Onegdaj w nocy niewykryci sprawcy dostali się do sklepu tytoniu Jak. Melecera w Olkuszu (rynek) i skradli wyrobów tytoniowych na około 400 zł. Jest to już druga kradzież w krótkim czasie, sprawców nie wykryto. Oczywiście towar jest ubezpieczony.

Popierajcie L. O. P. P.

MODY.

Początek sezonu.

ZMIAN REWELACYJNYCH... NIEMA.

Podczas gdy wśród zwykłych śmiertelników lipiec i sierpień uważane są za miesiące martwe, w kuźni mody praca w tych miesiącach wre w najlepsze. Les grands faiseurs — twórcy mody w Paryżu, decydują w sprawie najbardziej zasadniczych kwestyj mody na sezon nadchodzący: linji i koloru.

W początkach sierpnia wielkie firmy wykańczają gorączkowo modele na pokazy, które odbywają się zwykle w ostatnich dniach sierpnia. Na pokazy te zjeżdżają się przedstawiciele firm z całego świata, by zaczerpnąć natchnienia do swoich kreacyj i kupić najciekawsze modele. Pokazy Patou, Molyneux, Wortha, Chanel i innych, przeznaczone są tylko dla wtajemniczonych i stanowią przedmiot zazdrości i pożądania wielu pięknych pań, które wieleby dały za to, aby się tam dostać.

Pomęczone modelki prezentują od rana do nocy najoryginalniejsze i najpiękniejsze modele, niemniej pomęczone delegatki z wielkich miast zagranicznych notują, rysują i starają się zatrzymać w pamięci każdy szczegół tych niezwykłych kreacyj, których szyk polega na czemś nieuchwytnem. We wrześniu delegatki wracają do siebie i znowu gorączkowo wprowadzają wszystkie nowości, widziane zagranicą, na grunt swojski.

Obecnie więc mamy już modę „na jutro", można mówić już o tem, co nowego przyniosła nam jesień.

Zmian rewelacyjnych, podobnych tym, jakie przyniósł nam rok ubiegły, w tym roku niema. Są jednak zmiany dość poważne. Mianowicie, klosze utrzymują się jeszcze, są jednak mniej sute niż poprzednie. Stan wysoki, dość często używane baskiny, t. j. szeroka falbana, kończąca się nad kolanami. Cyrkiel wyłącznie równy. Biada paniom, które w roku zeszłym porobiły sobie suknie krótsze z przodu: będą musiały dobrze nałamać sobie głowę, jak je przerobić!

Długość sukien wieczorowych dosięga posadzki, popołudniowe jednak krótsze są niż w roku zeszłym, mniej więcej do pół łydki. Kolor ulubiony obecnego sezonu jest bronzowy, zwłaszcza na suknie wizytowe, na wieczorowe w dalszym ciągu najbardziej en vogue jest czarny z białym, ciemno-granatowy z odcieniem stalowym i gris perle. Wszystkie odmiany velours chiffon i wogóle jedwabi ciężkich mają w tym sezonie przewagę nad materjałami powiewnemi, nawet nieśmiertelna georgetta przestała już królować wyłącznie.

Zarówno do sukienek przedpołudniowych, jak i do wizytowych nosi się kapelusiki typu beretowego, przeważnie aksamitne, dopasowane w tonie, odsłaniające już nietylko czoło, ale niemal pół głowy.

Moda niezbyt szczęśliwa dla osób powyżej lat dwudziestu pięciu... Trzeba się pocieszać tylko tem, że moda obowiązuje ogólnie, to więc, co w pierwszych czasach wydaje się rażące, wkrótce nie zwraca już uwagi, ponieważ noszą to wszyscy. Każda moda zresztą wywołuje z początku sprzeciwy, w każdej także po pewnym czasie odnajdujemy mnóstwo dobrych stron.

H. N.

Nierealne programy.

GINĄ W PRAKTYCE.

Od roku przeszło toczy się w Ministerstwie W. R. i O. P. praca nad zreorganizowaniem programów szkoły powszechnej i gimnazjum. Pozostaje to w związku ze zmianą godzin w programie tych szkół, dokonaną przez b. ministra oświaty dr. K. Świtalskiego, i jego zarządzeniem, by w wyższych klasach szkoły powszechnej i w niższych klasach gimnazjum programy były identyczne, a tem samem urzeczywistniona t. zw. jedność szkolnictwa. Projekty nowych programów z poszczególnych przedmiotów z zakresu szkoły powszechnej i niższego gimnazjum zostały w początkach bieżącego roku ułożone i rozesłane na prawach rękopisu organizacjom nauczycielskim do zaopinjowania, miały zaś wejść w życie z początkiem bieżącego roku szkolnego.

Tymczasem, jak widać, projekty te nie wytrzymały ognia krytyki i zamiast nich ukazała się w Nr. 8 „Dziennika Urzędowego Ministerstwa W. R. i O. P." tylko „instrukcja, dotycząca materjału nauczania w siedmio-klasowych szkołach powszechnych i gimnazjach państwowych w roku szkolnym 1930-31". W instrukcji tej wyróżniono przytem program dla wyższych oddziałów szkoły powszechnej i niższych klas gimnazjum.

Widać więc, że Ministerstwo oświaty przy realizowaniu t. zw. jedności szkolnictwa drogą ujednostajnienia programów napotkało na samym początku na takie trudności, których usunąć się nie dało.

Na rozbieżność celów i zadań obu tych typów szkoł oddawna zwracało uwagę Towarzystwo nauczycieli szk. średn. i wyższ., a także jego organ „Przegląd Pedagogiczny" w szeregu artykułów najprzedniejszych piór, broniąc tezy, że w dobrze zorganizowanem szkolnictwie nie można uważać szkoły powszechnej jako tylko odbudówki gimnazjum, jak również że gimnazjum nie jest wyłącznie nad budówką szkoły powszechnej.

RĘCE MAŁYCH POLAKÓW ZAGRANICĄ WYCIĄGAJĄ SIĘ DO POLSKI PO ELEMENTARZ!

Złóż grosz na „Fundusz Polskiego Szkolnictwa zagranicą", na konto P. K. O. 21895, Komitetu Obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską.

Jak Dawid Fingersohn

załatwił interes w urzędzie państwowym?

W jednym z kabaretów warszawskich wystawiono ostatnimi czasy wesoły obrazek.

Oto scena przedstawia biuro jakiegoś urzędu. Kilku urzędników pracuje pilnie, popijając herbatkę. Ktoś puka i ostrożnie otwiera drzwi, przez które wsuwa się zwolna ruda głowa interesanta z Nalewek.

— Czy to tu? — zapytuje gość.

— A co tam? — mówi referent, siedzący najbliżej drzwi. — Czego pan sobie życzy?

— Ja bardzo przepraszam. Czy tu jest ministerjum? Ja mam interes. Czy ja mogę powiedzieć. Ja się nazywam Dawid Fingersohn, kupiec, ja mam interes z pierzem na Gęsiej ulicy, bardzo solidny interes. Ja się dopiero ożeniłem z jedne panny, z Ryfke Parasolnik. Ona jest, niby ta moja żona, bardzo porządna panienka, ale ona... bardzo panów Ministerstwo przepraszam... miała już małe dziecko.

— O co chodzi? — przerywa zniecierpliwiony urzędnik.

— Co, chodzi? Ono całkiem nie chodzi. Ono jeszcze całkiem leży, takie malutkie dziecko, luby chłopaczek. Ja jego bardzo kocham, to ja chcę, żeby ono się nazywało tak jak ja, Fingersohn. Poco ono ma być Parasolnik? To ja chciałem...

— Więc idzie o zmianę nazwiska. To nie tutaj. To należy do Ministerstwa spraw wewnętrznych, a tu jest Ministerstwo przemysłu i handlu.

— Nu właśnie! Ja tu przyszedłem, bo ja jestem kupiec, mam handel, to mnie powiedzieli, że to będzie należało do Ministerstwo „i".

— Co to znaczy?

— Co znaczy? Mnie wytłomaczyli, że to było dawniej Ministerstwo handlu i przemysłu. Ale teraz w te ciężkie czasy niema handel, niema przemysł, to się zostało samo „i".

— Niech pan tu nie gada głupstw. Niech pan zrobi podanie, nalepi stemple, dołączy załączniki i niech pan z tem idzie na Nowy Świat 69, trzecie piętro, boczna oficyna, korytarz, trzeci pokój, numer czterysta sześćdziesiąt trzy. Słyszy pan?

— Co nie mam słyszeć? Ja sam pójdę, dlaczego nie mam pójść, moje uszanowanie.

Kurtyna na chwilę zapada. Gdy podnosi się znowu, ukazuje się inne biuro i inni urzędnicy. Wchodzi Fingersohn, postarzały o kilka lat. Pod pachą trzyma gruby plik papierów.

— Przepraszam, czy tu jest Ministerstwo dla Publiczności?

— Chyba Robót publicznych. Czego pan sobie życzy?

— Bardzo przepraszam, że ja się pomyliłem, ale ja już straciłem zdrowie, ja tuż całkiem nie nie wim. Ja jeszcze w roku 1923 wniosłem prośbę do Ministerstwo wewnętrzne o zmianę nazwiska syna mej żony z Parasolnik na Fingersohn. Ja dołączałem świadectwo ślubu i świadectwo niemoralności i kukurykum wite i świadectwo przynależności i dowód zamieszkalności i ja już przechodziłem z temi papierami przez osiem Ministerstwy i byłem w Izbie skarbowej i w Magistratu i w komisarjatu i znowu w Magistratu, aj, aj! (wzdycha ciężko i ociera pot z czoła). Ja już przez te chodzenie dostałem reumatyzm, a mój synek jest ciągle Parasolnik. Mnie powiedzieli, żeby ja jeszcze przyszedł do Ministerstwo publicznej roboty.

— To źle panu powiedzieli, bo trzeba było pójść odrazu do Urzędu wojewódzkiego, wnieść podanie, nalepić stemple, dołączyć metrykę własną, dziecka, żony, ojca, matki, dziadka żony, babki matki, świadectwo szczepienia ospy...

Fingersohn zupełnie ogłupiały: — Nu, ja to wszystko zrobiłem i znaczki nalepiłem i syna zaszczepiłem i żonie zalepiłem i taksy zapłaciłem, a mój syn... jemu już jest teraz dziesięć lat, jest ciągle Parasolnik. Dlaczego on ma być ciągle ten paskudny Parasolnik?

Urzędnik rozpatruje papiery:

— Hm..., trzebaby jeszcze pójść z tem do Ministerstwa sprawiedliwości.

— Sprawiedliwości? (przypominając sobie) — Dobrze! Mogę pójść. Tam jeszcze nie byłem.

W trzeciej odsłonie Fingersohn postarzały o lat trzydzieści, ledwie włóczy nogami. Towarzyszy mu przybrany syn Parasolnik, młodzieniec lat 18. — Obydwaj dźwigają wspólnie olbrzymi stos papierów. Siedzący za biurem urzędnik informuje:

— Tu brakuje jeszcze znaczka stemplowego. Razem z karą za nienalepienie zapłaci pan siedemnaście złotych trzydzieści jeden i pół grosza. Pójdzie pan z tem do urzędu wymiaru należności, wypełni deklarację, potem do kasy, gdzie pan otrzyma kwit i przyjdzie pan z tem wszystkime tutaj, dołączając świadectwo zdrowia z Kasy chorych.

Żyd przerażony: — Z Kasy chorych? Bardzo przepraszam, ale jak ja mogę wziąć świadectwo zdrowia z Kasy chorych? Tam przecie tylko same chore i same nieboszczyki. Nu, ale ja już sam będę niedługo nieboszczyk, bo ja już byłem.. nu, właściwie, gdzie ja nie byłem? Z Ministerstwo do Magistratu, z Magistratu do Komisarjatu, byłem w Wymierze, byłem w Belwederze, no, a mój syn jest jeszcze ciągle Parasolnik. Nu, ja jeszcze pójdę, ale już wynajmę na te papiery ciężarowe auto.

W odsłonie ostatniej Fingersohn słucha ostatecznego wreszcie załatwienia swej prośby. Urzędnik czyta:

— W myśl rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem sprawiedliwości, robót publicznych i innemi ministerstwami z dnia 11 czerwca 1937 r., w związku z okólnikiem ministra skarbu z 3-go sierpnia 1935 r. pozycja 5 punkt 7 a linea 15 i w zastosowaniu okólnika z 16 grudnia 1932 r. par. 175 pozycja 43 — zezwala się panu Dawidowi Fingersohn, zamieszkałemu w Warszawie, na zmianę nazwiska na Parasolnik.

Fingersohn: — Co? Ja się mam nazywać Parasolnik? To ja się o te przez siedemnaście lat starałem? (pada zemdlony).

Wesołe zakpione, nieprawdaż? Ale nic dziwnego, że tam, gdzie na życiu ciąży więcej niż 16.000 rozporządzeń i 50.000 okólników... satyra ma bujne pole do popisu.

/C.

Pierwsza podróż szkolna

STATKU „DAR POMORZA".

Według ostatnich wiadomości, statek szkolny marynarki handlowej „Dar Pomorza" kończy obecnie swoją pierwszą podróż szkolną, w czasie której odwiedził Antwerpję, gdzie miejscowe władze i kolonja polska zgotowały mu owacyjne przyjęcie, następnie przybył do Havre, skąd zabrał napokład 36 uczniów, wysłanych z Polski. Z Havre drogą okrężną przez Anglję zawinął do Bergen, stamtąd zaś do Göteborg.

W dniu 24 bm. „Dar Pomorza" zawinął w podróży powrotnej do Kopenhagi, skąd wyjeżdża do Gdyni w dniu 27 września rb. Dotychczasowy przebieg podróży potwierdził całkowicie wszystkie zalety „Daru Pomorza", zarówno jako żaglowca, jak i statku szkolnego.

Skandaliczne stosunki

W SZKOLE STASZICA W KIELCACH.

Czytamy w radomsko-kieleckiem „Słowie":

W jednej z największych szkół powszechnych w Kielcach, w szkole im. Staszica dotychczas, mimo że od miesiąca już rozpoczęły się lekcje, niema nauki religji. Niema i — jeżeli stosunki nie ulegną zmianie — nie będzie. Etat bowiem nauczyciela religji został przez inspektora szkolnego obsadzony... rabinem. W szkole, do której uczęszcza 80 proc. lub więcej dzieci katolickich, religji wykłada rabin. W państwie, w którem religja katolicka jest wyznaniem panującem, co gwarantuje Konstytucja, dano przed księdzem pierwszeństwo rabinowi.

Piekielna zbrodnia

PRZED KOŚCIOŁEM W DAROCHOWIE.

W Darochowie, pow. Trembowelskiego, popełniona została pod tamtejszym kościołem potworna zbrodnia, której ofiarą padło 13 ludzi. W tłum włościan, Polaków i Rusinów, stojących obok cmentarza, rzucony został z krzaków granat, który eksplodując, **zranił 13 osób**, w tem kilka **ciężko**. O zbrodnię tę podejrzany jest parobek Jan Tarnowicz, który według przypuszczeń policyjnych rzucił granat na swego osobistego wroga Oleksę Krawczuka, który w czasie wybuchu nie doznał szwanku. Tarnowicza aresztowano.

Pieśń Narodów.

W operze paryskiej odbędzie się 30 listopada r. b. konkurs międzynarodowy na najlepszą pieśń oraz na najlepsze wykonanie tego utworu przez śpiewaka lub śpiewaczkę.

Obie nagrody wynoszą po 50.000 franków i zostały ufundowane przez pewnego, bogatego paryżanina.

W amerykańskim dancingu.

Osiem tańców za jednego dolara.

Amerykańską zasadą handlową jest znaczny obrót przy niskich cenach, co w rezultacie przynosi wielkie zyski. Tej zasady pilnują się tak że niektóre lokale taneczne.

Przy Times Square w Nowym Jorku w niskim, starym domu, bardzo odrębnym od dzisiejszych drapaczy chmur, znajduje się na pierwszem piętrze lokal dancingowy, zapraszający gości następującym napisem przy kasie: „Ośm tańców—jeden dolar".

Obcy goście otrzymują wyjaśnienie: Za cenę jednego dolara otrzymuje się **osiem kuponów**, upoważniających do ośmiu tańców, do których według gustu obrać sobie można tancerkę z liczby fortancerek. Nie wolno zajrzeć do sali przed kupnem biletów.

Z garderoby przechodzi się wprost do sali i przyznać trzeba, że goście nie są narażeni na niemiłe niespodzianki. Sala balowa jest duża, z doskonałą posadzkę, orkiestra jazzowa murzyńska — nie z powodu oryginalności, lecz z powodu taniości.

Na widocznem miejscu, w pięknej ramie napis: „Wytworne miejsce dla wytwornej publiczności" (A refined place for refined people) wskazuje, że goście znajdują się w pierwszorzędnym lokalu, przeznaczonym dla przyzwoitej publiczności.

Największą niespodziankę stanowią fortancerki, **młode**, eleganckie **dziewczęta** o ładnej postaci i bardzo przystojnej twarzy, bardzo odrębne od zwykłego typu fortancerek. Defilują przed gośćmi, jak na rewji.

Po uskutecznieniu wyboru **tancerka z uprzejmym uśmiechem odbiera kupon**, podsuwa go pod plikę innych, które trzyma w lewej ręce, jakby dla zadokumentowania swego powodzenia, a z chwilą, gdy rozpoczyna się taniec, zaczyna jednocześnie badać gościa: czy jest zadowolony, czy znajduje się tutaj po raz pierwszy?

Gość ze swej strony dowiaduje się ciekawych rzeczy: tancerki „pracują" tutaj na własne ryzyko, w zupełnej zależności od powodzenia własnego i napływu gości. Jedne z nich zarabiają **po sto dolarów na tydzień**, inne znowu zaledwie do dziesięciu. Godziny zajęć wyznaczone są od g. 5 popoł. do 1 w nocy, a w soboty i niedzielę do godz. 3 po północy.

Dwie minuty tańca mijają bardzo szybko, tancerka oznajmia z uprzejmym uśmiechem, że pierwszy kupon stracił swą moc i zamienić go wypada drugim. Każdorazowo, gdy nastąpić ma zmiana, muzyka robi króciutką przerwę.

Na środku sali stoi okazały pan i rozgląda się na wszystkie strony. Jest to **komisarz obyczajowy**, zwany tutaj „bouncer". Od tego pana żądny wywiadu gość dowiedzieć się może licznych szczegółów:

Opisany lokal jest jednym z najstarszych swego typu i założony zaraz po wojnie. O powodzeniu tej „instytucji" świadczy stopa, na jakiej jest urządzona. W głównym sezonie zatrudnia siedemdziesiąt pięć tancerek, osoby z dobrych domów, a pod względem urody nienaganne.

Podobnych lokali w mieście jest mnóstwo, nawet tańszych jeszcze (12 tańców za dolara), lecz należy zwrócić uwagę, że liczba kuponów stoi w odwrotnym stosunku do prestigu zakładu. Obowiązek „bouncera" polega na pilnowaniu zachowania form towarzyskich przez gości.

Dla bacznego obserwatora jest jasne, że powodzenie tancerki zależy od osobistych zalet. Urok niejednej z nich stanowi o tem, że gość, przetańczywszy wszystkie kupony, **nabywa coraz nowe.** Są tutaj w roli tancerek i pomniejsze gwiazdy filmowe, które podczas martwego sezonu w Hollywoodzie przyjeżdżają tutaj dla zarobienia pieniędzy, względnie poprawy finansów.

Z nędzy do pieniędzy

i... z powrotem do nędzy.

W Bridgeport, w stanie Wyoming, zmarł w skrajnej nędzy i najzupełniejszem opuszczeniu 75-letni Szwed, Frans Elfvergren, niegdyś żeglarz, a później najbogatszy Szwed w Stanach Zjednoczonych. Niezwykłe jego dzieje mogą służyć za przykład, jak zmienny jest los człowieka.

Elfvergren, już jako młody chłopiec, wyruszył w świat na okręcie i przemierzywszy siedem mórz we wszystkich kierunkach udał się do Ameryki i wyruszył na Alaskę,

jako poszukiwacz złota.

Stanął na czele głośnej wówczas ekspedycji „Szlak 97", opisanej później przepięknie przez Roberta Service'a, poetę kanadyjskiego. W wyprawie tej

zginęło 36 pionierów,

oprócz Elfvergrena i czterech ludzi. Gdy ci ostatni przybyli na pustynię arktyczną, znaleźli tam najbogatsze z dotychczas odkrytych pokładów złota. Złotodajne tereny sprzedali Towarzystu kopalń złota w Alasce Północnej

za cenę wielu miljonów dolarów,

i tym sposobem Elfvergren w wieku lat czterdziestu dwóch stał się miljonerem.

Mając dosyć tułaczki po świecie, osiadł w Kalifornji, gdzie założył ogromną fermę owocową, wkrótce jednak przeniósł się do Ameryki Południowej i tam nabył ogromne tereny z zamiarem ich rozparcelowania.

Rewolucje i ciągłe rozruchy

nie pozwoliły mu przeprowadzić swego planu, i nadszedł wielki kryzys, który zrujnował Elfvergrena doszczętnie.

Zapoznawszy się z „techniką rewolucyjnę" stanął

na czele powstańców

w Hondurasie, lecz po dłuższych pomyślnych dla niego walkach, został pokonany i musiał uciekać. Gdy spotkał w Seattle dawnych swych przyjaciół, wyruszył znów z nimi na poszukiwanie złota — tym razem bez skutku.

Od tego czasu **życie** Elfvergrena stało się

jednem pasmem nędzy.

Pracował ciężko, przymierając stale głodem, gnębiony chorobami i bezdomny. Wreszcie śmierć wyzwoliła nieszczęśliwego starca i tak się skończyła świetna karjera „króla Klondyka".

Niezwykły kawał złodziejski

W AMBULANSIE POCZTOWYM.

Z Kolonji donoszą o następującym niecodziennym pomyśle złodziejskim:

Do urzędnika w ambulansie pocztowym na linji Kolonja — Bonn przyszedł do wagonu pewien nieznany urzędnik i wykazał się urzędowym formularzem, polecającym oddanie służby przybyłemu i udanie się do służby na linji Kolonja — Koblencja.

Następnie odebrał służbę, wypełniając wszystkie formalności i odbył drogę do Bonn i z powrotem, wydając na przystankach i przyjmując pocztę, składającą się z woreczków z listami zwykłemi i poleconemi oraz pieniędzmi.

Krótko przed przybyciem do Kolonji „urzędnik" pocztowy ulotnił się, zabrawszy z sobą 6.100 marek, nie ruszając jednak listów i paczek.

Kiedy pociąg przybył na stację końcową, przedział pocztowy był pusty i daremnie szukano urzędnika. Z początku przypuszczano, że został w drodze napadnięty i obrabowany, albo że uciekł z pieniędzmi.

Dopiero śledztwo policji kryminalnej i władz pocztowych doprowadziło do stwierdzenia właściwego stanu rzeczy. Kradzież ta była starannie przygotowaną. Sprawcy jeszcze nie ujęto.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

7.

— Tang polecił mi prosić pana o jedną rzecz.

— Zrobię dla was wszystko, co będzie w mojej mocy.

— Nie biorę ze sobą nikogo. Spodziewam się, że pomocników znajdę na miejscu.

— Nie mówię o pracy przy posągu.

— Nie zabiorę również lokaja, jeżeli o to panu idzie — rzekł Denis, dziwiąc się w głębi duszy. — I wogóle nie wyobrażam sobie, kogo mógłbym z sobą zabrać.

Ledwie to powiedział, przeszyła mu mózg błyskawiczna myśl o rezultacie rozmowy z Julją. Nie!!... Przecież ten dzikus nie mógł wiedzieć o planie, powziętym zaledwie przed godziną. A jednak w wyrazie bacznym oczu Annamity było coś prawie niesamowitego. Denis gotów był przysiąc, że gość czyta jego myśli — więcej, że emanuje z niego jakaś siła, zmuszająca do otwartości. Przypomniał sobie o epizodzie z dziecinnych lat. Łagodny lecz stanowczy nauczyciel zapytał go, czy coś tam zrobił i mały Denny, pomimo, że czuł, iż przyznanie się do winy nie uchroni go od kary, powiedział szczerą prawdę. Zmusiła go do tego siła wzroku nauczyciela.

To samo powtórzyło się teraz z Annamitą. Nie bał go się, ani nie czuł do niego szacunku jak niegdyś do swego mentora, a jednak wiedział, że nie zazna spokoju dopóki się nie przyzna.

— Mogę znać niektórych pasażerów okrętu — rzekł. — Jedną panią znam...

Nygugen skinął głową, jakby na znak, że o to mu właśnie chodziło.

— Ta pani jedzie do Sajgonu? — zapytał.

— Tak. Mąż jej bawi obecnie w Nowej Zelandji. Jedzie, żeby się z nim spotkać w Singapore. Ponieważ zaś będzie miała trochę czasu, zajrzy do Sajgonu — mówiła mi, że chciałaby trochę poznać Indochiny.

— Niech tego lepiej nie robi!!

Denis poczuł przypływ irytacji. Co mogły obchodzić tę żółtą małpę plany Julji?

Nygugen pochwycił wyraz jego twarzy i rzekł:

— Klimat Indochin nie jest zdrowy dla kobiet.

— Ależ ona tam długo nie zabawi.

— Niech lepiej nie jedzie.

W pozornie słodkiej uprzejmości Annamity zaznaczył się ton subtelnej stanowczości.

— Właśnie, że pojedzie. — I Denis zmienił ton głosu.

— Postanowienie to zapadło przed mojem przyjściem. Teraz prosiłbym pana o świeży namysł.

— Nie, panie Nygugen. Nie zrobię tego.

— Szkoda — rzekł Annamita, nie ruszając się z miejsca.

— Dlaczego? — zapytał ostro rzeźbiarz.

— Dlatego, że jeżeli ta kobieta pojedzie z panem, tang nie będzie mógł ręczyć za pańskie bezpieczeństwo.

Teraz już nie ulegało wątpliwości, że Nygugen groził.

— Nie prosiłem was o żadne gwarancje ani dla siebie, ani dla nikogo.

Annamita odwrócił głowę i zmrużył jedno oko.

— Bo pan nie wiedział, że w pewnych okolicznościach może to być w naszym kraju konieczne.

Żółta małpa!! — pomyślał z oburzeniem Denis, gdyż gość przestał udawać i wystąpił niejako z otwartą groźbą. — Jak on śmiał przyjść do obcego domu z taką misją?! — Nacisnął dzwonek.

Annamita poczekał na zjawienie się służącego, poczem rzekł:

— Prosiłbym o zawołanie taksówki.

Moore dał znak służącemu, aby wypełnił życzenie gościa. Spokój Annamity powiększył jego irytację. Usłyszał zajeżdżające auto i otworzył drzwi.

— Żegnam pana, panie Nygugen — rzekł. — Sądzę, że się już nie spotkamy. — Nie wyciągnął ręki.

— Nie, nie spotkamy się już, ale spotka pan innych z mojego narodu. Przykro mi, że tang nie będzie mógł przyjąć pana jak przyjaciela.

— Do djabła z twoim tangiem! — rzekł Denis, wykręcając się na pięcie.

ROZDZIAŁ III.

Żaden szczur nie zna lepiej dziur i szpar starej stodoły, w której się urodził, niż Ninon znała najbliższe sąsiedztwo Rue du Faubourg de Montmartre.

D. c. n.

Drobne ogłoszenia.

KUPNO i SPRZEDAZ

Wanny
Umywalnie zbiorowe
Zmywaki
Rury zlewowe, wodociągowe i kamionkowe
5264 POLECA
J. KRUSZYŃSKI
Sosnowiec-Swobodna 6
TELEFON 2-57
Centralne ogrzewania
Kanalizacja
Wodociągi
Plany i Kosztorysy.

Kafle duże wyborowe sprzedaje tanio. Zajdman Będzin, Kołłątaja 46 5144

Okazja; sprzedam auto półciężarówkę „Ford" na chodzie cena przystępna Sosnowiec Piłsudskiegz 49. Wojnarowicz. 5253

Do sprzedania sypialnia w jesionie, węgierskim, jadalnia i szafy. w zakładzie stolarskim Sosnowiec, Wawel 10. 5241

Sklep kolonjalny dobrze prosperujący w bardzo dobrym punkcie z wygodnem mieszkaniem w Sosnowcu Wiadomość w Administracji Kurjera Zachodniego w Sosnowcu 5193

Sprzedam dubeltówkę, kurkówkę Nr. 16 Wiadomość po godzinie 17. Dąbrowa, ul. 1 Maja 70 5247-2

Fortepian dobry do sprzedania 800 zł. Wiadomość Będzin, Małachowskiego 9 Kagan. 304

Kupię kasę „National" w dobrym stanie. Bronisław Konieczny, ul. Warszawska 14. 5209

Dom z wolnym sklepem i mieszkaniem sprzedam Czeladź Będzińska 8. 5199

LOKALE

Do wynajęcia od zaraz skład z jednym pokojem nadający się na wszelkie interesa. Miejsce dobre zaraz przy rynku. Gmina liczy 18 tysięcy mieszkańców i można liczyć na dobry interes. Adres poda Administracja. 5239

Pokój umeblowany do wynajęcia. Sosnowiec, Kołłątaja 8 I piętro Danciger 5273-2

Sklep rzeźniczy z warsztatem do wynajęcia Sosnowiec Sielecka 6 5249

Odstąpię umeblowany pokój inteligentnej panience Sosnowiec Czysta 4 Bergmanowa 5235

Pokój umeblowany przy rodzinie do wynajęcia. Wiadomość Miła 7 m. 9 5255-2

Dwa pokoje z kuchnią przy ul. Marjackiej 4a zaraz do wynajęcia Wiadomość u gospodarza. 2106

Mieszkanie 3 pokoje przedpokój, kuchnia z wygodami do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy Sosnowiec Chemiczna 6. 5244

Pokój kawalerski z wygodami do wynajęcia Sosnowiec, Prosta 14 b. Piłsudskiego u gospodarza 5274-2

Pokój umeblowany do wynajęcia ewentualnie stancja dla jednego lub dwóch uczniów od zaraz. Wiadomość w Administracji. 5229-2

Od 1. października do wynajęcia dwa pokoje nadające się na biuro urządzone z telefonem, centralnem ogrzewaniem, w centrum Sosnowca. Telefon 5-82 5196

POSADY i PRACE

Doświadczona starsza osoba do niemowlęcia z dobremi poleceniami potrzebna. Sosnowiec 3-go Maja 11 Zakł. Fotogr. 5277

Potrzebna kucharka przychodnia. Kawiarnia Popularna Sosnowiec, Warszawska 6. 5205-2

Potrzebny czeladnik krawiecki na małe sztuki. Będzin Małachowskiego 20 Franciszek Paluch 303

Uwaga! Kursy samochodowe Inż. Klebera wyuczają na zdolnych kierowców - mechaników. Sosnowiec, Piłsudskiego 3. 4333

NAUKA I WYCHOW.

Kursa kroju i szycia przyjmują zapisy do października. Po ukończeniu wydaje się świadectwa z prawami. Opłata na raty Sosnowiec Teatralna 3 Stypułkowska 5248-2

Kursy kroju, szycia, modelowania Zaborowskiej zatwierdzone przez Ministerstwo Oświaty. Krój najnowszy Akademji Paryskiej. Przyjmuję zapisy na nowy kurs. Sosnowiec Piłsudskiego 18. 5003-3

Muzyki (fortepia) udziela rutynowana nauczycielka była uczenica prof. Różyckiego, Strobla i Michałowskiego. Wiadomość mieszkanie Dr. Zahorskiego ul. 3-go Maja Nr. 17 telef. 3-90.— 5252

Szkoła Muzyczna Skrzypcowa Bolesława Mazurkiewicza Profesora Konserwatorjum Muzycznego Zapisy przyjmuje wtorki i piątki od 3 do 6 po południu. Sosnowiec Modrzejowska 39. tel. 120 4993-3

Instytut Muzyczny w Katowicach Dyretor Stefan Stoiński przyjmuje wpisy do wszystkich klas praktycznych i teoretycznych Teatralna 7 codziennie od 10-1, 3-7, 4560-8

Najstarsza
SLASKA SZKOLA MUZYCZNA
w Katowicach. Szopena 16. Telefon 136.
Przyjmuje zapisy uczniów na nowy rok szkolny 1930|31. do wszystkich działów muzycznych obejmujących kursy: przygotowawczy (opłata 25 zł. miesięcznie), niższy, średni i wyższy. NAUK UDZIELAJĄ wybitni profesorowie, zatwierdzeni przez władze szkolne. LEKCJE praktyczne pobiera każdy uczeń oddzielnie w dowolnych godzinach. Dla niezamożnych i utalentowanych znaczne ulgi w opłatach. Uczniowie mają prawo korzystania z zniżki kolejowej 75 proc. z bibljoteki i czytelni szkolnej. Wpisy przyjmuje sekretarjat szkoły w godzinach: 9-13, 16-19. co dzień za opłatą 5. zł. 4114

ZGUBIONE DOKUMENTY

Karol Kwiatkowski zgubił zaświadczenie wojskowe wydane przez Starostwo Będzińskie. 5243-3

ROZNE

Bieliźniarka przyjmuje roboty do domu. Zgłoszenia Sosnowiec Wiejska 6 Nowakowska. 5265

Baczność Nowo-otworzony pensjonat wydaje wykwintne i skromne obiady na świeżym maśle. Zgłaszać telefonicznie między 1 a 3 pp. pod Nr. 793 5240

Pracownia kołder przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów, oraz stare kołdry przerabia. Sosnowiec, 3-go Maja 5 w podwórzu tel. 13-77 Marja Furman Grudniewiczowa. 5238

Zakład tapicerski J. Malinowskiego Sosnowiec, ul. Mościckiego Nr. 15 (dawniej nazwa ulicy Kościelna) wykonywa wszelkie obstalunki w zakres tapicerstwa wchodzące jak również przyjmuje przeróbki materacy, kozetki, otomany itd. Posiada na składzie wszelkie fasony mebli. Wykonywa solidnie, prędko i tanio. 5188-3

Smaczne, domowe obiady na maśle wydaje na miejscu i do domu Zgrzebnicka, Sosnowiec 1 Maja 17. 5210

Tylko zł. 10— 6 pocztówek i portret artystycznie wykonany w Zakładzie Fotograficz. „Studjo" Sosnowiec, 3 Maja 23 vis a vis Kościółka Kolejowego, telefon 6-11. 5023-23

Obiady smaczne i obfite na maśle. Dąbrowa Górnicza Krótka 14. m. 10 (Obok „Ogniska"). 5246

Z. 996|30

Wezwanie. Sąd Powiatowy w Sosnowcu wzywa niniejszem obecnego posiadacza zaginionych weksli na 100 zł. pł. 1. IV. 30 r. na 100 zł. pł. 1. VI. 30 r.; na 100 zł. pł. 1. VII 30 r. na 100 zł. pł, 1. VIII 30 r. z wystawienia Wolfa Percika na zlecenie firmy „Koperta" i na 67 zł. i na 90 zł. pł. 17 maja 30 r. z wystawienia D. Pasermana, na zlecenie firmy „Koperta", aby w czasokresie 60 dni najpóźniej do dnia 1 grudnia 1930 r. zgłosił się w Sądzie Powiatowym w Sosnowcu i okazał te weksle Sądowi. Po upływie wyznaczonego terminu Sąd uzna weksle na zasadzie art. 94 rozp. o prawie wekslowem za umorzone.— Sędzia Powiatowy: podpis nieczytelny Sekretarz Sądu podpis nieczytelny. 5156

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment" Sp. Akc. w Warszawie"

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz. powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11. Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI